

JERZY FLAGA

Lublin

FORMACJA KANDYDATÓW DO ZAKONÓW W XVII I XVIII WIEKU

Do wychowania i wykształcenia duchowieństwa, zarówno diecezjalnego, jak i zakonnego, Kościół katolicki przywiązywał zawsze wielką wagę. Formacja duchowa oraz wykształcenie i poziom umysłowy zakonników, a zwłaszcza kapłanów zakonnych, decydował w dużym stopniu o formach, przejawach i skuteczności wpływu, jakie zakony wywierały na życie społeczne, kulturalne, a przede wszystkim religijne wszystkich społeczeństw, w których przyszło im rozwijać się i działać.

Problem formacji kleru nabrał szczególnego znaczenia w dobie potrydenckiej, kiedy trzeba było podjąć odnowę życia religijnego i bronić zaatakowanej przez reformację nauki Kościoła, czyli głoszonych przez niego prawd wiary oraz zasad postępowania moralnego. Kościół katolicki, zdając sobie sprawę z zagrożenia i szkód, jakie mogła poczynić reformacja, przystąpił do uzdrawiania własnego organizmu. Rozpoczął je właśnie od instytucji wychowawczych, dlatego jednym z podstawowych obowiązków, jakie Sobór Trydencki realizując wspomnianą reformę nałożył na biskupów ordynariuszy, było zakładanie seminariów duchownych we wszystkich diecezjach. W seminariach kler katolicki miał otrzymywać nowoczesną formację, tak intelektualną, jak też osobowościową.

Aby zbadać, jakie wychowanie i wykształcenie otrzymywali w tym czasie członkowie poszczególnych zakonów (czy też grup zakonów), należy najpierw poznać funkcjonujące w nich instytucje wychowawcze, tj. nowicjaty i wewnętrzne studia zakonne. Temu celowi mogą służyć, wykorzystywane już częściowo przez badaczy, ale pod innym kątem, materiały źródłowe tzw. ankiety zakonnej G. Garampiego, nuncjusza w Polsce, z lat 1773-1774. Dostarczają one interesujących informacji na ten temat, rzadko notowanych w innych typach źródeł.

Sięgając do tych materiałów, a także wspomagając się odpowiednią literaturą, spróbujemy przyrzeć się nieco bliżej postawionemu problemowi¹.

W swoich rozważaniach ograniczymy się jedynie do zagadnienia formacji, jaką kandydaci do zakonów zdobywali w nowicjatach, czyli w okresie tzw. próby. Wychowanie i kształcenie kandydata odbywało się wprawdzie przez cały okres jego pobytu w studium zakonnym (na które w szerokim rozumieniu oprócz próby zakonnej, czyli pobytu w nowicjacie, składały się także studia właściwe, obejmujące określone czasowo studia filozoficzno-teologiczne, które przygotowywały, a następnie dawały prawo do uzyskiwania kolejnych święceń, z kapłańskimi włącznie), ale pomiędzy okresem próby a studiami właściwymi zachodziła dość istotna różnica.

Przede wszystkim nowicjat trwał znacznie krócej niż studia właściwe. Nie tylko w interesujących nas tu wiekach XVII i XVIII, ale także w innych epokach historycznych trwał on rok, a najwyżej dwa lata (jeśli nie liczyć tzw. trzeciej próby, którą u jezuitów odbywano już po ukończeniu studiów właściwych)², studia w dosłownym znaczeniu zajmowały zazwyczaj od pięciu do sześciu lat³. Tak przynajmniej było w XVIII w., ale wiadomo, że również w epokach wcześniejszych studia trwały z reguły znacznie dłużej niż pobyt w nowicjacie. Po wtóre, okres próby przeznaczony był głównie na formowanie osobowości przyszłych kleryków, a następnie kapłanów, pierwszoplanowym zadaniem i celem studiów natomiast było stosowne przygotowanie ich pod względem intelektualnym. Towarzystwo temu wprawdzie również kształtowanie cech osobowych, ale już w znacznie mniejszym stopniu i w innej formie, niż miało to miejsce w nowicjacie. Pomijam tu kwestię tzw. postulatatu, tj. krótkiej, kilku- lub kilkunastodniowej próby odbywanej przed faktycznym przyjęciem do nowicjatu, jaką praktykowano w niektórych zakonach⁴.

¹ Na temat powstania ankiety i zawartych w niej informacji zob.: L. B i eń k o w s k i, *Ankieta zakonna Garampiego z 1773 roku. Podstawa źródłowa do tabel nr 1-69*, [w:] *Zakony męskie w Polsce w 1772 roku*, pod red. L. Biefkowskiego, J. Kłoczowskiego, Z. Sutowskiego, Lublin 1972, s. 115-160; J. F l a g a, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku, 1767-1772*, Lublin 1986, s. 19-35.

² Pewien wyłom w tym względzie stanowili unicycy bazylianie, u których nowicjat trwał rok i 6 tygodni (L. B i eń k o w s k i, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. 2: *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1970, s. 1017).

³ Studia filozoficzno-teologiczne występowały w dwojakiej formie: jako studia małe (dwi- lub trzyletnie) i studia wielkie (czteroletnie).

⁴ Z formą takiego postulatatu spotykamy się u benedyktynów, gdzie zgłaszający się do zakonu kandydat pozostawał jeszcze przez pewien czas (ok. 2 tygodni) w ubraniu świeckim, ale brał już udział w oficjum i innych ćwiczeniach zakonnych, a także wspólnych posiłkach (zob. M. K a n i o r, *Wychowanie młodzieży zakonnej w polskiej kongregacji benedyktyńskiej w XVIII wieku*, "Studia Theologica Varsaviensia", 20(1982), nr 2, s. 119). Również kandydaci zgłaszający się do zakonu jezuitów przechodzili wstępną próbę, zwaną kandydaturą (probatio prima). W czasie takiej próby, trwającej od 12 do 20 dni, kandydat mieszkał w osobnym pokoju, zwykle w domu, w którym mieścił się nowicjat. Przez ten czas miał przestudiować tzw. Examen generale, informujący go o celach zakonu, środkach do ich osiągnięcia, o organizacji zakonu i jego

Do czasu Soboru Trydenckiego długość pobytu kandydatów w nowicjacie nie była ściśle określona. Dopiero Sobór Trydencki, porządkując wiele innych spraw związanych z wychowaniem – o czym już wspominaliśmy – zajął się również tą kwestią. Na 25 sesji tego soboru postanowiono, że najkrótszy pobyt formacyjny w nowicjacie powinien trwać pełny rok. Ze słusznych przyczyn można go było przedłużyć, jednak nie więcej niż do dwóch lat⁵. Z prawa tego na stałe skorzystali jezuici, którzy wprowadzili u siebie dwuletni nowicjat zarówno dla kleryków, jak też dla braci koadiutorów, a także pijarów⁶.

W początkowym okresie istnienia Towarzystwa Jezusowego wszystkich kandydatów umieszczano w nowicjacie rzymskim. Z czasem jednak, gdy napływ kandydatów znacznie się zwiększył i nie można było ich pomieścić w jednym nowicjacie, zdecydowano, że każda prowincja powinna otworzyć własny nowicjat. Sprawę tę podjęto po raz pierwszy już na I Kongregacji Generalnej w 1558 r., a następnie powrócono do niej na II Kongregacji w 1565 r. W myśl uchwał obu tych kongregacji nowicjat miał być domem samodzielnym, a gdyby okazało się to niemożliwe, mógł być przyłączony do kolegium. Powinien też mieć stałe własne źródło utrzymania⁷.

Realizacja tych postanowień, sądząc po czasie założenia pierwszego nowicjatu jezuickiego w Polsce, następowała u nas w miarę szybko i sprawnie. Nowicjat ten otwarto w Braniewie w 1569 r., czyli zaledwie w cztery lata po uchwale II Kongregacji Generalnej. Zorganizowany został na wzór nowicjatu rzymskiego. Przeniesiony w 1586 r. z Braniewa do Krakowa i umieszczony przy tamtejszym

konstytucjach, o obowiązkach członków zakonu, przeszkodach w przyjęciu itp. Odpowiednich wyjaśnień miał udzielać kandydatowi wyznaczony specjalnie do tego kapłan, który pełnił nad nim opiekę duchową. W tym też czasie mistrz nowicjatu i wyznaczeni egzaminatorzy poddawali go badaniu dla poznania jego predyspozycji do życia zakonnego. Kandydatów na kapłanów egzaminowano ponadto z wiedzy nabytej dotychczas w szkołach. Następnie kandydat odbywał kilkudniowe rekolekcje, po których wprowadzano go do nowicjatu (ingressus), przy czym spisywano przywiezione przez niego rzeczy, aby w razie gdyby opuszczał zakon, mógł je z powrotem odebrać. Jednostki nie nadające się do zakonu albo same opuszczały kandydaturę, albo odmawiano im przyjęcia (J. P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, [w:] *Encyklopedia jezuitów XVI w.*, s. 359 (mps nr 3288-3290 w Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie).

⁵ Dosłowny tekst postanowienia soborowego brzmi: "In quacumque religione, tam virorum quam mulierum, professio non fiat, ante sextum decimum annum expletu, nec qui minori tempore, quam per annum post susceptum habitum, in probatione steterit, ad professionem admittatur" (*Concilium Tridentinum 1545-1563, Sessio XXV, caput XV*, [w:] *Conciliorum oecumenicorum decreta*, curantibus J. Alberigo [i. in.], consultante H. Jedin, Editio altera, Basilea-Barcinone/Friburgi-Romae-Vindobonae 1962). Z faktem przedłużenia nowicjatu spotykamy się na przykład u kapucynów, gdzie o. Elzeariusz Stehlik (1768-1809), zbyt młody do złożenia ważnie profesji, przebywał w nowicjacie dłużej (J. L. G a d a c z, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 311).

⁶ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 360; J. Ś r u t w a, *Szkoła księży pijarów*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 556.

⁷ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym* s. 358.

kościół św. Szczepana, przetrwał aż do kasaty zakonu w 1773 r.⁸ Nie był to jedyny nowicjat jezuicki w Polsce. W miarę powstawania nowych domów zakonnych oraz organizowania kolejnych prowincji otwierano też dalsze nowicjaty.

Myśl założenia drugiego nowicjatu dla Polski z siedzibą w Wilnie wysunięto już w latach 1571-1572, ale dla wielu powodów projekt ten na pewien czas upadł i został zrealizowany dopiero na początku XVII w. Wcześniej, bo już w 1591 r., utworzono natomiast nowicjat w Rydze. Do nowicjatu krakowskiego trafiali kandydaci z południowych stron Rzeczypospolitej, do wileńskiego – kandydaci z ziem północnych⁹.

W polskich nowicjatach jezuickich starano się wiernie stosować przepisy konstytucji, dekrety kongregacji i ordynacji generałów przewidziane dla nowicjatów. W związku z tym wszystkich kandydatów zgłaszających się do zakonu dzielono na trzy kategorie: na kandydatów na kleryków, kandydatów na braci koadiutorów i tzw. obojętnych, tj. takich kandydatów, o których zaszeregowaniu do kleryków lub braci koadiutorów miała zdecydować dopiero próba w nowicjacie¹⁰.

Od czasu Soboru Trydenckiego datuje się też inna praktyka dotycząca strony organizacyjnej nowicjatów, stosowana we wszystkich zakonach. Dotychczas poszczególni kandydaci przechodzili formację nowicjacką w klasztorach, do których się zgłosili. Od końca XVI w. nowicjusze z poszczególnych prowincji byli grupowani w kilku wybranych domach, zwykle największych, gdzie powierzano ich opiece specjalnie do tego celu powołanych kapłanów, zwanych mistrzami nowicjatu¹¹. Jako przykład takiego sposobu organizacji nowicjatów mogą służyć wspomniane wyżej nowicjaty jezuickie, które powstały właśnie po Soborze Trydenckim. Podobna praktyka została przejęta przez wszystkie zakony, łącznie z unickimi bazylianami. Po zreformowaniu tego zakonu na początku XVII w. przez metropolitę Józefa Rutskiego (1614-1637) wzorem klasztorów łacińskich wprowadzono w nim wspólne nowicjaty dla poszczególnych prowincji¹². Dodajmy, że w ten sposób bazylianie zaakceptowali wzory zachodnie wcześniej, niż to uczyniły inne zakony mnisze. Polscy benedyktyni bowiem podjęli próbę wprowadzenia u siebie wspólnego nowicjatu dopiero w pierwszej połowie XVIII w.,

⁸ Tamże, s. 361.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 358.

¹¹ W XIX w. wrócono w pewnym sensie do decentralizacji nowicjatów, czyniono to jednak z innych motywów. Broniono się w ten sposób przed władzami zaborczymi, które planowały likwidację zakonów (zob. W. F. M u r a w i e c, *Bernardyni warszawscy. Dzieje klasztoru św. Anny w Warszawie 1454-1864*, Kraków 1973, s. 99).

¹² B i e ń k o w s k i, *Organizacja Kościoła wschodniego*, s. 1017; T. Ż y c h i e w i c z, *Jozafat Kuncewicz*, Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 53.

po utworzeniu jednej kongregacji dla wszystkich opactw polskich i zorganizowaniu w niej studium generalnego¹³.

Utworzenie wspólnych nowicjatów dla poszczególnych prowincji rodziło wiele nowych problemów, które nie występowały wcześniej, gdy nowicjusze zdobywali formację zakonną w niewielkich grupach, niemal tokiem indywidualnym, a nowicjaty istniały we wszystkich prawie klasztorach. Zgrupowanie większej liczby nowicjuszy w jednym klasztorze i wynikająca stąd konieczność zapewnienia im utrzymania narażała nierzadko klasztory na duże trudności materialne i zmuszała je do szukania nowych źródeł zdobywania środków do życia. Poważny kłopot powodowały różne kataklizmy, które wówczas często nawiedzały kraj. W razie zarazy lub najazdu wrogów zachodziła potrzeba przeniesienia niekiedy wszystkich mieszkańców domu nowicjackiego do innych klasztorów czy też do okolicznych miejscowości, co w przypadku znaczniejszej liczby nowicjuszy nie było zadaniem łatwym do wykonania. Utrudniało to normalne funkcjonowanie nowicjatu, zwłaszcza gdy takie wygnanie przeciągało się, jak stało się to na przykład w przypadku jezuickiego nowicjatu krakowskiego. Spowodowana epidemią w r. 1588 przeprowadzka nowicjatu do wsi Stępcice trwała 4-6 miesięcy i pociągnęła za sobą kilka ofiar śmiertelnych¹⁴. Podobną wędrówkę musiało odbyć 11 nowicjuszy bernardyńskich z Warszawy w 1708 r. Najpierw z nakazu przełożonych udali się do Ostrołęki, kiedy jednak zaraza pojawiła się i tam, wówczas część zakonników i nowicjusze schronili się w głębokich lasach w okolicach Myszynca, gdzie w szalasach przeżyli wyjątkowo srogą zimę, odprawiając w lesie normalne oficjum i msze św., a kapłani udzielając sakramentów św. zbiegłej w lasy ludności. W lesie nikt nie zachorował, w klasztorze natomiast, gdzie został jeden kapłan pełniący obowiązki wikariusza i dwóch braci, wszyscy trzej zachorowali, a wikariusz zmarł. Z lasu wrócili wszyscy dopiero w kwietniu 1709 r., jednak gdy w październiku 1710 r. epidemia znów zaczęła zbierać żniwo, ponownie zamknięto kościół i klasztor, a studenci z lektorami schronili się w lesie¹⁵. Zjawisko to

¹³ Autorzy benedyktyńscy zajmujący się kwestią studiów zakonnych nie są w swej opinii zgodni w tej sprawie. Paweł Szczaniecki jest zdania, że wraz z utworzeniem na początku XVIII w. wspólnego studium dla całej kongregacji został też zorganizowany, stanowiący właśnie nowość w zakonie, wspólny nowicjat (P. S c z a n i e c k i, *Studium commune benedyktyńców w Polsce (wiek XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 401). M. Kanior twierdzi zaś, że choć kapituły przez prawie cały XVIII w. zgłaszały postulat utworzenia wspólnego nowicjatu, w rzeczywistości nie doszło do jego utworzenia. Gdy już zdecydowano się na wspólny nowicjat, wówczas przyszły rozbiory, które uniemożliwiły realizację tego planu. Rządy zaborcze bowiem pozwalały na łączenie się klasztorów jedynie w ramach danego zaboru (K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 117). Wykorzystywane przez nas materiały ankiety Garampiego potwierdzają słuszność twierdzenia Kaniora. Zakon ten miał 11 placówek (9 opactw i 2 konwenty), nowicjusze przybywali w tym czasie w 7 (por. tabela).

¹⁴ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 294. Wiadomo też, że np. wobec groźby najazdu Szwedów na Rygę cały nowicjat został w 1600 r. przeniesiony z Rygi do Połocka (tamże, s. 410).

¹⁵ K. K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, Lwów 1933 s. 393; *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, red. H. E. Wyczawski, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 247.

daowało znać o sobie – i to w jeszcze większym stopniu niż w przypadku nowicjatorów – także w domach studentów, ale nie stanowi ono obecnie przedmiotu naszych zainteresowań. Tutaj dodajmy tylko, że ucieczka nowicjuszy przed zarazą była podyktowana z ich strony nie tylko chęcią uniknięcia cierpień i przykrości czy też obawą o własne życie, ale w pewnej mierze także troską o przyszłość zakonu i prowincji. Gdy próbę odbywano w poszczególnych klasztorach, wówczas śmierć nawet wszystkich nowicjuszy przebywających w jednym zagrożonym klasztorze nie uszczuplała w zasadniczy sposób stanu osobowego zakonu. Gdy jednak jakiś kataklizm zagrażał nowicjatorowi centralnemu, mogło to zaważyć na dalszych losach całego zakonu lub prowincji.

Zarazy i najazdy wrogów nie były jedynymi przyczynami, dla których nowicjusze musieli opuszczać klasztor nowicjacki. Innym powodem zmiany miejsca nowicjatu mogło być szukanie lepszych warunków zewnętrznych do formacji nowicjuszy. Przykładem tego jest sytuacja, jaką obserwujemy u bernardynów. Nowicjator bernardyński w Warszawie na żądanie papieża i generała zakonu wędrował kilkakrotnie do różnych klasztorów (najczęściej do konwentu w Skępem), które prezentowały wysoki poziom życia ascetycznego, a jeśli nawet nie prezentowały go aktualnie, to w każdym razie miały ku temu sprzyjające warunki. Z chwilą jednakże, gdy zauważono, że powoduje to spadek liczby powołań, nowicjator przenoszono z powrotem do klasztoru warszawskiego, który jako konwent kustodialny i ze względu na swoje stołeczne położenie był bardziej znany i częściej odwiedzany nie tylko przez mieszkańców Warszawy, ale też przez okoliczną szlachtę i przebywających w Warszawie różnych dygnitarzy¹⁶. Należy zgodzić się z W. Murawcem, autorem monografii o warszawskim klasztorze, który utrzymuje, że ta ciągła wędrownia nowicjatu i brak stabilności w rekrutacyjnej polityce zakonu miały ujemny wpływ na poziom życia zakonnego w prowincji. Autor ten w swej opinii idzie tak daleko, iż utrzymuje, że te właśnie czynniki zdecydowały w ogóle o kryzysie życia zakonnego u bernardynów w XVIII w.¹⁷

Z podobnymi problemami wyboru najbardziej właściwego miejsca dla nowicjatu spotykamy się u paulinów. Gdy w XVIII w. jedyny nowicjator tego zakonu, mieszczący się w klasztorze św. Barbary w Częstochowie, okazał się za mały, wówczas postanowiono otworzyć drugi dom nowicjacki. Pierwotnie planowano umieścić go również w Częstochowie, w klasztorze przy kościele św. Zygmunta, z chwilą jednak, gdy miejsce to z uwagi na swe położenie w ruchliwym punkcie miasta okazało się niepraktyczne, za najodpowiedniejszy na siedzibę nowicjatu uznano klasztor w Starej Wsi w diecezji przemyskiej. Dla ścisłości należy dodać,

¹⁶ Murawiec, *Bernardyni warszawscy*, s. 97-98; H. E. Wyczański, *Sanktuarium Matki Boskiej w Skępem*, "Studia Płockie", 13(1985), s. 159.

¹⁷ Murawiec, *Bernardyni warszawscy*, s. 98.

że zdecydował tu także inny ważny wzgląd: takie usytuowanie nowicjatu odpowiadało Węgrom, Słowakom i Austriakom, którzy wysyłali tam swoich kandydatów¹⁸.

Centralizacja nowicjatów, jak można określić tworzenie specjalnych domów dla formacji kandydatów, miała jeszcze inny, niezamierzony wprawdzie, ale nader ważny skutek, ten mianowicie, że większość nowicjatów znajdowała się w dużych miastach. Przekonuje nas o tym sieć nowicjatów istniejących w r. 1773, którą pozwalają nam odtworzyć dane zawarte w ankiecie Garampiego, uzupełnione częściowo literaturą (zob. tabela).

Nowicjaty i nowicjusze około 1772 r. według zakonów i prowincji zakonnych

Lp.	Zakon	Prowincja ^a	Liczba	
			nowicjatów	nowicjuszy
1	2	3	4	5
1	augustianie eremici		3	13
2	benedyktyni		7	4
3	bernardyni	litewska	1	11
		małopolska	2	23
		ruska	3	.
		wielkopolska	4	19
4	bożogrobcy		1	3
5	dominikanie	litewska	2	14
		polska	.	.
		ruska	2	.
6	franciszkanie konwentualni	litewska	.	.
		polska	2	2
		ruska	3	.
7	jezuici ^b	litewska	2	38 ^c
		małopolska	2	25 ^d
		mazowiecka	3	35 ^e
		wielkopolska	1	17
8	kameduli		2	11
9	kapucyni		2 ^f	.

¹⁸ J. Z b u d n i e w e k, *Dzieje konwentu paulinów w Starej Wsi 1728-1786*, [w:] *Chwalcie z nami Panią Świata. Z dziejów Kościoła na ziemi brzozowskiej*, Kraków 1986, s. 64-65.

1	2	3	4	5
10	karmelici bosí	litewska polska	1 3	7 4
11	karmelici trzewickowi	litewska litewsko-ruska małopolska ruska wielkopolska	. 2 1 . 1	. . 8 . .
12	marianie		2	9
13	misjonarze		3	.
14	paulini		2	6
15	pijarzy	litewska polska	1 1	5 11
16	reformaci	małopolska pruska ruska wielkopolska	2 . . 2
17	trynitarze		2 ^g	16
18	bazylianie	litewska polska	2 2 ^h	. 36 ^h
Razem			69	317

^a Brak danych w źródle.

^a Jeśli nie podano prowincji, oznacza to, że dany zakon miał tylko jedną prowincję.

^b Łącznie z domami trzeciej próby, których w każdej prowincji, z wyjątkiem wielkopolskiej, było po jednym.

^c W domu I i II próby w Wilnie. Ponadto było tam jeszcze 9 nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów.

^d W domu próby w Ostrogu. Ponadto było tam jeszcze 12 nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów.

^e Łącznie w dwu domach, w tym w domu I i II próby w Łomży – 13 (nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów było 2), zaś w domu I i II próby w Nieświeżu – 22 (nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów – 9),

^f Według: J. L. G a d a c z, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985 s. 89, 213, 218.

^g W źródle jest jeszcze mowa o trzecim nowicjacie we Lwowie, który ma być otwarty po wybudowaniu ("Domus haec pro probatione novitiorum post consummandam fabricam").

^h Według: L. B i e Ń k o w s k i, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1970, s. 1017 (dla jednego nowicjatu dane pochodzą z r. 1754). Por. także: M. P i d ł y p c z a k-M a j e r o w i c z, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Warszawa-Wrocław 1986 s. 38.

Zaprezentowane dane, nawet niepełne, pokazują, że centralizacja nowicjatów była w badanym okresie zjawiskiem powszechnym. Poza benedyktynami i cysterkami, którzy nadal prowadzili formację nowicjuszy we wszystkich opactwach, w

pozostałych zakonach, łącznie ze wspomnianymi już wcześniej bazylianami, istniały specjalnie w tym celu wydzielone domy nowicjackie. Przeciętnie w jednej prowincji znajdowały się dwa domy nowicjackie, w niektórych prowincjach trzy. Jedynie w prowincji wielkopolskiej bernardynów prowadzono w tym czasie cztery domy nowicjackie. Nie była to jednak, jak się wydaje, właściwość związana z lokalizacją tej prowincji, lecz zakonu, gdyż prowincja wielkopolska reformatów miała dwa nowicjaty, natomiast wielkopolska prowincja jezuitów i wielkopolska prowincja karmelitów trzewickowych tylko po jednym.

Z bliższej analizy znanego nam usytuowania (którego tu nie dokumentujemy) domów nowicjackich wynika, że aż 17 z nich na ogólną liczbę 70, czyli blisko 25%, znajdowało się w czterech większych miastach Rzeczypospolitej, a mianowicie w Krakowie (7), Wilnie (5), Lwowie (3) i Warszawie (2). W Krakowie mieli swoje nowicjaty augustianie eremici, bernardyni, jezuita, kameduli, karmelici bosci, karmelici trzewickowi i misjonarze, w Wilnie – augustianie eremici, jezuita (2), karmelici trzewickowi i misjonarze. Lwów stanowił siedzibę nowicjatorów dominikanów, franciszkanów konwentualnych oraz trynitarzy, którzy dopiero byli w trakcie jego budowy. W Warszawie zlokalizowali swoje domy formacyjne augustianie eremici i misjonarze. Wszystkie pozostałe domy nowicjackie znajdowały się w bardzo różnych miejscowościach, najczęściej w miastach.

Oprócz trzech opactw benedyktyńskich: w Horodyszczu, Lubiniu i w Świętym Krzyżu (benedyktyni, jak pamiętamy, nie wprowadzili centralizacji nowicjatorów, więc trudno mówić o jakichś prawidłowościach, jeśli chodzi o charakter miejscowości, w których mieli nowicjaty), tylko siedem klasztorów różnych zakonów z nowicjatomami znajdowało się w osadach wiejskich. Były to następujące miejscowości: Górka Klasztorna (diec. gnieźnieńska), gdzie znajdował się jeden z czterech nowicjatorów prowincji wielkopolskiej bernardynów (pozostałe nowicjaty w Kościanie, Przasnyszu i Skępem); Pożajście (diec. wileńska), gdzie był ulokowany drugi (obok warszawskich Bielan) nowicjat kamedułów; Lipie (diec. poznańska), gdzie z kolei mieli swój jedyny nowicjat karmelici trzewickowi z prowincji wielkopolskiej; Puszcza Mariańska (diec. poznańska) z jednym z dwóch (drugi w Mariampolu) nowicjatorów marianów; wspomniana już wcześniej Stara Wieś z domem nowicjackim paulinów; Szczawin Kościelny (diec. gnieźnieńska), w którym był drugi (obok Osiecznej) dom próby wielkopolskiej prowincji reformatów, oraz Trynopol (diec. wileńska), gdzie mieścił się drugi (obok Beresteczka) dom nowicjacki trynitarzy, i Byteń, siedziba drugiego (obok Berezwecza) nowicjatu litewskiej prowincji bazylianów.

Fakt, że znaczna część nowicjatorów (prawie 25%) miała swoje siedziby w czterech miastach (Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa), powodował zwiększenie stanu liczbowego przebywających w nich nowicjuszy. Brak w źródle danych o liczbie nowicjuszy dla niektórych z tych nowicjatorów nie pozwala dokładnie

określić, ilu w rzeczywistości było nowicjuszy, niemniej traktując liczby znane dla innych placówek jako pewne przybliżenie i przyjmując, że utrzymywały się one na tym samym poziomie przez pewien okres, możemy stwierdzić, że na przykład do klasztorów męskich w Krakowie rokrocznie przybywało od 50 do 70 nowych nowicjuszy. Obciążali oni klasztory dodatkowymi kosztami, wynikającymi z konieczności ich utrzymania, i zwiększali ogólną liczbę osób duchownych (jeśli za takie uznamy nowicjuszy) w danym mieście¹⁹.

Liczba nowicjuszy, jak wiadomo, jest miernikiem powołań zakonnych. Znając liczbę nowicjuszy można oceniać, czy liczba powołań do danego zakonu rośnie czy maleje, i w jakim stopniu. Niestety, dysponując danymi tylko dla jednego przekroju czasowego (pomijam tu fakt, że dane te są bardzo niekompletne), nie możemy podjąć się analizy całego zagadnienia. Jeden przekrój, bez możliwości czynienia jakichkolwiek odniesień i porównań, nie może być wystarczającym materiałem do takich rozważań; może najwyżej stanowić punkt odniesienia do przyszłych badań, podjętych specjalnie na ten temat.

Z powodu sygnalizowanej niekompletności danych nie możemy przyjrzeć się też bliżej innemu zagadnieniu, a mianowicie stwierdzić, które zakony cieszyły się w badanym okresie największą popularnością w społeczeństwie (jeśli przyjmujemy, że liczba powołań zakonnych jest w pewnej mierze tego wskaźnikiem).

Dane, którymi dysponujemy, zdają się świadczyć, że prawdopodobnie zakony nie określały z góry liczby nowicjuszy w poszczególnych swych domach nowicjackich. Do nowicjatu przyjmowano wszystkich zgłaszających się. Świadczyć o tym mogą duże dysproporcje pomiędzy liczbą nowicjuszy w poszczególnych nowicjatach tego samego zakonu. Widać to wyraźnie na przykładzie prowincji małopolskiej bernardynów: w nowicjacie krakowskim w 1773 r. przebywało 20 nowicjuszy, w Górze Kalwarii natomiast tylko trzech. Podobną sytuację obserwujemy także w innych zakonach: u paulinów w Częstochowie było wówczas 11 nowicjuszy, w Starej Wsi – pięciu; u trynitarzy w Beresteczku – 13 nowicjuszy, w Trynopolu tylko trzech. Prawdopodobnie była to spuścizna po okresie wcześniejszym, kiedy to kandydaci do zakonów zdobywali formację duchową w tych klasztorach, do których się zgłosili, i nie czyniono żadnych ograniczeń w ich przyjmowaniu. Jeśli w latach siedemdziesiątych XVIII w. zdarzało się, że przenoszono nowicjuszy do innych klasztorów czy miejscowości, to czyniono to

¹⁹ Według ankiety Garampiego poszczególne zakony liczyły: augustianie eremici – 3 nowicjuszy, bernardyni – 20, jezuiti – 17, kameduli – 6, karmelici bosy – 2, karmelici trzewickowi – 8. Łącznie więc w sześciu wymienionych zakonach było 56 nowicjuszy, przy czym nie jest znana liczba nowicjuszy u misjonarzy. Są to liczby nowicjuszy kleryków. Nie uwzględniamy tutaj nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów (laików), których liczba dla sześciu następujących zakonów: augustianów eremitów, bernardynów, jezuitów, karmelitów bosych, karmelitów trzewickowych i bonifratrów wynosiła 21. Wiadomo też, że większość zakonów (także te, które prowadziły nowicjaty) miała w Krakowie również domy studiów.

z powodów, o których powiedzieliśmy już wcześniej. O tym, że nie stosowano żadnych ograniczeń ilościowych w naborze nowicjuszy w poszczególnych domach nowicjackich ani nie dokonywano żadnych przesunięć z jednego nowicjatu do drugiego, zdaje się świadczyć również brak jakichkolwiek wzmianek na ten temat w ustawodawstwie zakonnym. Podaje ono szczegółowe przypisy odnośnie do wielu spraw związanych z życiem zakonnym i nowicjackim, tej natomiast w ogóle nie podejmuje²⁰.

Jak już powiedzieliśmy, liczba nowicjuszy może obrazować wielkość i skalę powołań do zakonów, ale tylko do pewnego stopnia. Wszystkie bowiem zakony zgłaszającym się kandydatom stawiały pewne warunki, co miało zapewnić dobór jak najlepszego elementu. Innymi słowy, przy przyjmowaniu stosowano pewną selekcję, tak że nie wszyscy chętni dostawali się do nowicjatu. Dodajmy też, że selekcję ową stosowano niezależnie od różnego rodzaju przeszkód prawnych, jakie w wypadkach określonych przez ustawodawstwo kościelne zamykały dostęp do zakonów, a którymi nie będziemy się tutaj bliżej zajmować²¹. W poszczególnych zakonach kierowano się oczywiście odmiennymi, właściwymi dla nich kryteriami, zależnie od charakteru danego zakonu i celu, jaki sobie stawiał. Jest też rzeczą oczywistą, że inne wymagania stawiano kandydatom na kleryków, przyszłych kapłanów, inne zaś kandydatom na braci konwersów. Wstępna selekcja, polegająca na stawianiu kandydatom pewnych wymogów, stanowiła jakby

²⁰ Przykładem tego są bardzo dobrze nam znane przepisy obowiązujące u reformatów (A. B. S r o k a, *Prawo i życie polskich reformatów*, Kraków 1975, s. 121-164) czy też u marianów (S. M. S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia Księżki Marianów w XVIII wieku*, Stockbridge 1965 s. 30-37).

²¹ Dokładnie zestawia je, łącznie z przeszkodami przewidzianymi przez własne konstytucje, w cytowanych już wcześniej materiałach odnoszących się do jezuitów (*Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 395) J. Poplatek, który pisze: "Prócz tych ogólnych zasad ograniczały władzę przyjmowania do zakonu dwa rodzaje przeszkód. Pierwsze (impedimenta essentialia, excludentia, dirimentia) przeszkody istotne czyniły przyjęcie nieważnym. Należały do tej kategorii: 1. Życie przez jakiś czas w herezji lub schizmie. 2. Zabójstwo i infamia ściągnięta przez dopuszczenie się ciężkiego przestępstwa. 3. Noszenie choćby przez krótki czas habitu jakiegoś zakonu. 4. Związek małżeński lub prawem uznane niewolnictwo. 5. Choroba umysłowa lub skłonność do niej [...]. Od tych przeszkód mógł dyspensować tylko papież, nuncjusz apostolski lub wielki penitencjarz. Ani general, ani Kongregacja Generalna nie miała na to władzy. Przeszkody drugiego rzędu (impedimenta secundaria) nie wykluczały całkowicie przyjęcia do zakonu, ale związanego nimi czyniły mniej zdatnym do zakonu. Stanowiły je: 1. Wybujałe namiętności, przerost sfery uczuciowej w negatywnym kierunku i nalogi. 2. Brak czystej intencji w odbiorze życia zakonnego. 3. Niestalość. 4. Pobożność nierozsądna jako źródło złudzeń. 5. Brak wymaganego wykształcenia, tępota umysłowa, słaba pamięć i wady języka. 6. Nieudolność myślenia. 7. Choroba, słabość sił, wybitna brzydota. 8. Zbyt młody lub podszły wiek. 9. Długi, zobowiązania cywilne. Każda z powyższych przeszkód drugorzędnych wystarczy do odmówienia kandydatowi przyjęcia, chyba że inne dane ją równoważą. Dyspensować od nich mogły władze zakonne". I dalej: "Do przeszkód przewidzianych przez konstytucje IV Kongregacja Generalna w r. 1594 dodała jeszcze jedną, mianowicie zabroniła przyjmowania kandydatów pochodzących z nawróconych Żydów lub Saracenów. Dyspensować od niej nie mogła żadna władza zakonna. Powodem jej wprowadzenia były smutne doświadczenia z tego rodzaju ludźmi w jezuickich prowincjach hiszpańskich". W nieco innej, bardziej opisowej formie podają je również Sroka (*Prawo i życie*, s. 122-126) i Sydry (*Organizacja Zgromadzenia*, s. 28-29).

pierwszy etap formacji, ściślej mówiąc – wytyczała kierunek przyszłej formacji, która była później w nowicjacie dokonywana w pełnym wymiarze.

Wiadomo, że u benedyktynów badano czystość obyczajów zgłaszającego się kandydata, jego poziom umysłowy oraz pobudki wstąpienia do zakonu, chodziło bowiem o upewnienie się, czy zamiar wstąpienia do zakonu był dobrowolny, czy został podjęty dla chwały Bożej i własnego zbawienia, a nie dla korzyści materialnych ewentualnie celem uniknięcia jakiejś kary²². U jezuitów, zgodnie z życzeniem samego założyciela, wymagano od kandydatów "czystości sumienia, opanowania siebie, zdolności podporządkowania się kierownictwu, przystojnej powierzchowności, zdrowia i zdolności odpowiednich do obranego stanu"²³. Jednym słowem, mieli to być ludzie młodzi, zdolni i moralnie dobrzy. Tylko tacy w przekonaniu św. Ignacego mogli stać się pracownikami gorliwymi i wykształconymi, zdolnymi w przyszłości do wypełniania stojących przed zakonem zadań²⁴.

Podobne wymagania, tylko wyrażone w inny, bardziej szczegółowy sposób, stawiali zgłaszającym się do nich kandydatom założeni przez o. Papczyńskiego marianie. "Dla ustalenia, czy kandydat jest odpowiedni – czytamy w opracowaniach odnoszących się do tego zakonu – ma być poddany po zgłoszeniu się starannemu zbadaniu: co spowodowało jego zamiar wstąpienia do zakonu, czy nie jest przymuszony, z jakim usposobieniem, w jakim celu przychodzi, czy pragnie duchowego pożytku i doskonałości życia, to jest aby Bogu bezpieczniej służyć mógł? Czyli raczej lekkomyślnością albo nieporządną chęcią są uwiedzeni? Którzy by byli krnąbrni, pyszni, zuchwali i zmysłowego dowcipu, żadnym sposobem nie będą przyjęci. W klerykach szczególnie dobre przymioty, łatwy dowcip i zdolność do nauk. W żadnym razie nie można przyjmować niedorozwiniętych, głupkowatych, głupich, bo z takich będzie nie postęp, ale cofanie się i szkoda dla św. Zgromadzenia"²⁵. O tym, jak wielkie znaczenie przywiązywano do doboru kandydatów w tym zakonie, świadczy fakt, że o przyjęciu kandydata do nowicjatu, a tym bardziej o dopuszczeniu nowicjusza do profesji, miał decydować generał zakonu²⁶.

Statuty reformackie z pierwszej połowy XVII w. od kandydatów ubiegających się o przyjęcie do nowicjatu żądały, aby nadawali się do ponoszenia ciężarów życia zakonnego, a więc charakteryzowali się odpowiednimi przymiotami moral-

²² K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 118-119.

²³ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 358.

²⁴ Tamże.

²⁵ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 28.

²⁶ Tamże, s. 27.

nymi, intelektualnymi i fizycznymi ("żeby nie byli bardzo delikatni, słabi i pieszczoszkowie")²⁷.

Jak wynika z przytoczonych przykładów, we wszystkich przywołanych tu zakonach przywiązywano wielką wagę do trzech wartości: walorów moralnych kandydatów, ich zdolności umysłowych i czystości intencji. Dwie pierwsze wartości są w pełni zrozumiałe, zwłaszcza gdy się zważy, iż wymagano ich od kleryków i przyszłych kapłanów, którzy mieli później pracować jako spowiednicy, kaznodzieje, a niektórzy jako profesorowie w studiach zakonnych lub na uniwersytetach, chociaż – jak utrzymuje A. Sroka – reformaci wystrzegali się kandydatów "przesadnie uczonych i zarozumiałych"²⁸. Jeśli chodzi natomiast o czystość intencji, to warunek ten podyktowany był nie tyle – jak się wydaje – przesłankami teologiczno-moralnymi, ile raczej doświadczeniem życiowym. O tym, że jest to przypuszczenie słuszne, przekonuje chociażby przykład podany przez K. Kantaka, który opisuje przypadek, jaki miał miejsce u franciszkanów konwentualnych. "Spotykamy r. 1699 zdarzenie – pisze Kantak – kiedy wstąpił do nowicjatu poborca podatków, ażeby ukryć swoje sprzeniewierzenia. Skoro to wyszło na jaw, kapituła przasnyska usunęła go z zakonu. Że w tak jaskrawym wypadku wydalono nieodpowiedniego kandydata, nie może zadziwić"²⁹. Trudno stwierdzić, na ile wyrażone przy tej okazji ubolewanie Kantaka, że nie zawsze w ten sposób postępowano, jest uzasadnione. Uważa on bowiem, że przełożeni zakonnici "powodowani fałszywym miłosierdziem nieraz okazywali zbyt mało krytycyzmu ufając, że kandydaci się poprawią"³⁰.

Wymagania, które musieli spełniać kandydaci zgłaszający się do zakonów, stawiane były z myślą z jednej strony o wyeliminowaniu spośród nich jednostek, które mogły stwarzać trudności formacyjne w nowicjacie, z drugiej zaś umotywowane były dążeniami zakonów do zapewnienia sobie jak najlepszego elementu. Względy formacyjne prawdopodobnie były też jednym z czynników, który brano pod uwagę przy określaniu wieku kandydatów. Wiadomo, że w młodym wieku człowiek jest bardziej podatny na formację, zwłaszcza duchową. Generalnie można powiedzieć, że we wszystkich zakonach wymagano od kandydatów wieku młodego. Było to zresztą zgodne z ogólnym ustawodawstwem kościelnym. Już w połowie XIII w. papież Innocenty IV postanowił, że do ważności zakonnej profesji konieczne jest ukończenie przez profesa 14 lat życia³¹. W myśl nato-

²⁷ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 125, 153.

²⁸ Tamże, s. 125.

²⁹ K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, s. 204.

³⁰ Tamże.

³¹ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 28.

miast uchwał Soboru Trydenckiego dolną granicę wieku, w którym można było składać profesję zakonną, miało stanowić ukończenie 16 lat³².

U jezuitów, którzy najbardziej dokładnie spośród wszystkich zakonów określali wymagania stawiane wszelkiego rodzaju kandydatom czy to do zakonu, czy też na pełnione w zakonie urzędy, dolna granica wieku kandydatów na kleryków wynosiła 14 lat skończonych³³. Miało to zapewne związek z tym, że nowicjat trwał u nich dwa lata. Chcąc więc dostosować się do postanowień soborowych, obniżyli oni granicę wieku kandydatów do swego zakonu do lat 14. Przywołane już poprzednio statuty reformatów ustalały granicę wieku kandydatów do tego zakonu na 16-30 lat, z tym że od osób pragnących być klerykami wymagano ukończenia 16 lat życia, a od kandydatów na braci – rozpoczętego 20. roku³⁴. Ten sam wiek (tzn. ukończonych 16 lat dla kandydatów na kleryków) przewidywały ustawy bernardyńskie³⁵.

Bardzo charakterystyczną sytuację, jeśli chodzi o wymagania co do wieku kandydatów, obserwujemy u dominikanów i franciszkanów konwentualnych. Obowiązujące u dominikanów konstytucje rajmundiańskie pierwotnie ustaliły wiek kandydatów na lat 18, później jednak obniżono go do 15 lat. Taki sam wiek jako warunek przyjęcia do nowicjatu został uznany również w prowincjach dominikańskich w Polsce³⁶. Obowiązujące natomiast od 1628 r. w całym zakonie franciszkanów konwentualnych konstytucje urbańskie nie precyzowały wieku ani nowicjuszy, ani profesów, pozostawiały tę sprawę do rozstrzygnięcia w ramach poszczególnych prowincji³⁷. W Polsce ustaliła się praktyka, zaakceptowana ostatecznie przez tzw. Petita, że do nowicjatu należy przyjmować kandydatów, którzy ukończyli 15. rok życia³⁸. U marianów – według ich źródeł – kandydaci na kleryków musieli mieć co najmniej 15, a nie więcej niż 30 lat³⁹. W odniesieniu do innych zakonów wiadomo, że u cystersów dla przyjmowanych do nowicjatu ustalono granicę pełnych 17 lat⁴⁰. W myśl konstytucji karmelitów bosych kandydat na kleryka w chwili wstąpienia do zakonu powinien mieć ukończonych 18 lat, nie przekraczać zaś 40, kandydat na brata koadiutora

³² Zob. przypis 5.

³³ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 358.

³⁴ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 125.

³⁵ H. G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów męskich w Polsce w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku na przykładzie krakowskiego ośrodka zakonnego*, Lublin 1987, s. 157.

³⁶ J. K ł o c z o w s k i, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII-XIV w.*, Lublin 1956, s. 124-125; G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 157.

³⁷ *Constitutiones Urbanae Ordinis Minorum Conventualium S[ancie] P[atris] Francisci*, Romae 1823, s. 18.

³⁸ *Petita Provinciae Poloniae Ordinis Minorum Conventualium S[ancie] Francisci*, Cracoviae 1680.

³⁹ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 28.

⁴⁰ *Statuta Capitulorum Generalium Ordinis Cisterciensis*, t. 1, ed. J. Canivez, Louvanium 1940, s. 193.

natomiast musiał mieć co najmniej 21 lat, ale nie więcej niż 34 lata⁴¹. Również na 18 lat określano wiek nowicjuszy w krakowskiej kongregacji kanoników regularnych laterańskich⁴². Najwyższą granicę wiekową w odniesieniu do wstępujących do zakonu przewidywali kameduli. Konstytucje kongregacji Montis Corone ustaliły minimum wieku na rozpoczęty 20. rok życia, a granicę górną na lat 45⁴³. Przepisy rekrutacyjne tego zakonu najbardziej więc odbiegały od postanowień soborowych, jeśli chodzi o dolną granicę wieku kandydatów do zakonu.

Jak widać, istniało duże zróżnicowanie wymagań dotyczących dolnej granicy wieku – bo tylko to nas tutaj interesuje – w jakim poszczególne zakony decydowały się przyjmować kandydatów do swoich wspólnot. Biorąc pod uwagę przypadki skrajne, które występowały z jednej strony u jezuitów, z drugiej zaś u kamedułów, zauważamy, że rozpiętość owych wymogów wynosiła sześć lat (stale mamy na uwadze kandydatów na kleryków). Oprócz jezuitów z większych zakonów tylko dominikanie i zakony franciszkańskie w swym ustawodawstwie skorzystały w pełni z postanowień uchwalonych w tym zakresie przez Sobór Trydencki.

Wiek kandydatów do zakonu (tzn. jego dolna granica) był sprawą ważną dla zakonów także z innego powodu, który nas tutaj mniej interesuje, rzutowało to bowiem na rozwój zakonu, zwłaszcza na jego rozwój ilościowy. Niska granica wiekowa dawała gwarancję, że nie zabraknie powołań, co znajdowało odbicie w liczbie zgłaszających się kandydatów. Dowodzą tego późniejsze dzieje zakonów, toczone się w zmienionej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Wiadomo bowiem, że gdy w nieprzychylnych zakonom epoce oświecenia, a także później w XIX w. władze zaborcze dążyły do zahamowania rozwoju zakonów, a nawet chciały je zniszczyć, wydano odpowiednie ustawy podnoszące dolną granicę wieku uprawniającego do wstąpienia do nowicjatu. Uczyniła to już konstytucja sejmowa z 1768 r. (powtórzona następnie w czasie Sejmu Czteroletniego), która wyznaczyła wiek 24 lata jako pierwszy warunek wstąpienia do zakonu⁴⁴.

Zauważmy, że zakony, które były zainteresowane tym, aby mieć jak najwięcej młodzieży zakonnej, opowiadały się za niższą granicą wieku kandydatów. Odmiennie stanowisko, do pewnego stopnia nawet przeciwstawne, zajmowało w

⁴¹ Cz. G i l, *Profesi prowincji polskiej karmelitów bosych w latach 1679-1789*, "Roczniki Humanistyczne", 27(1979), z. 2, s. 84.

⁴² G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 158.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Volumina legum*, t. 9, Kraków 1889 s. 368. K a l i n k a, *Sejm Czteroletni*, t. 2, Kraków 1896, s. 387. Przed wprowadzeniem tych ustaw w drugiej połowie XVIII w. uratował zakony ogólny brak egzekutywy wydawanych wtedy ustaw. Niestety, ten sam brak przyczynił się też m. in. do upadku polskiej państwowości. Zakony pod zaborami były prześladowane i kasowane z powodu wielu innych racji i przyczyn (P. P. G a c h, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984).

świecie badań H. Gapskiego społeczeństwo, z którego wywodzili się kandydaci. Wymownym tego dowodem jest postawa, jaką zajęli posłowie na sejmiku wiszeńskim w 1638 r. W instrukcji dla posła na sejm żądali, by poseł domagał się, "żeby do wszystkich zakonów ante vigesimum completum annum nie przyjmowano"⁴⁵. Nie będziemy dociekać, na ile słuszne jest przypuszczenie Gapskiego, że pozostawało to w ścisłym związku z ówczesnym prawem dziedzicznym, gdyż wykracza to poza nasze zainteresowania⁴⁶.

Oprócz strony normatywnej, czyli przepisów zakonnych, które określały wiek osób wstępujących do zakonu, należy przedstawić, jak owe przepisy były realizowane w praktyce. Jak dowodzą przywoływane już wielokrotnie badania Gapskiego na temat rekrutacji do zakonów w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w., zakony, jeżeli nie w pełni, to w bardzo znacznym procencie, przestrzegały postanowień swoich konstytucji określających wiek kandydatów przyjmowanych w tym czasie do zakonów. Najbardziej jest to widoczne u jezuitów, gdzie – jak stwierdził na podstawie swoich badań Gapski – ogromna większość nowicjuszy nie przekroczyła 25. roku życia, a napływ kandydatów w tym wieku ciągle się zwiększał⁴⁷. Wymowne są przytoczone przez tego autora dane liczbowe, które tutaj za nim powtórzymy. Otóż podczas gdy w ostatnim dwudziestolecu XVI w. nowicjusze w wieku do 25 lat stanowili 82% ogółu kandydatów na kleryków, to pod koniec pierwszej połowy XVII w. odsetek ich wzrósł aż do 97⁴⁸. Te same tendencje występowały ówczesnie również u dominikanów, gdzie ogromna większość profesów nie przekraczała 25. roku życia, a najliczniejszą kategorię wiekową (50-60%) stanowili profes w wieku od 16 do 20 lat⁴⁹. Nie obserwuje się natomiast tej prawidłowości w dwóch wielkich zakonach, mianowicie u bernardynów i karmelitów trzewickowych. Średnia wieku nowicjuszy składających śluby w obu tych zakonach wynosiła w tym samym czasie ponad 20 lat⁵⁰. Odnośnie do benedyktynów wiadomo tylko, że w Lubiniu przez cały wiek XVIII najczęściej (ok. 56%) składano profesję między 18. a 21. rokiem życia oraz że najmłodszy profes w chwili składania ślubów miał skończonych 16 lat, a najstarszy 41⁵¹.

Jak już powiedzieliśmy, zakony od zgłaszających się do nich kandydatów wymagały odpowiednich zdolności umysłowych. Dodajmy, że równie chętnie widziano, jeśli kandydat posiadał już jakąś wiedzę, obojętne, w jakiej szkole czy

⁴⁵ Cyt. za: G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 170.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 158-159.

⁴⁸ Tamże, s. 158.

⁴⁹ Tamże, s. 161.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 123.

– szerzej – w jaki sposób zdobytą. Wymagania stawiane przez poszczególne zakony były pod tym względem zróżnicowane, podobnie jak wymagania wiekowe. Zresztą od wieku, w jakim przyjmowano kandydatów, pośrednio w dużym stopniu zależało też ich wykształcenie, że użyjemy – z braku innego – tego bardzo szerokiego i nieprecyzyjnego określenia. Z reguły wymagania te ograniczały się do umiejętności czytania i pisania oraz znajomości podstaw łaciny i początków gramatyki (np. u cystersów), chociaż żądania stawiane w tym zakresie na początku XVII w. mogły z biegiem czasu ulec zmianie. Otóż na kapitule generalnej w Citeaux w 1601 r., obradującej pod przewodnictwem Edmunda à Cruce, uchwalono, ażeby do nowicjatu cystersów przyjmować tylko tych, "[...] qui fidei, rudimentis edocti fuerint, qui latine loqui aut minus principia grammaticae et legere ac scribere sciant [...]"⁵². Takiego samego zakresu wykształcenia, ograniczającego się do umiejętności czytania i pisania, żądali od kandydatów do zakonu reformaci i bernardyni. Reformaci od kandydata na kleryka wymagali, aby płynnie czytał i rozumiał język łaciński⁵³. Na kapitule bernardynów w Łowiczu w 1561 r. postanowiono, że kandydaci na kleryków w tym zakonie powinni wykazać się znajomością czytania i pisania, pragnący zaś zostać laikami powinni umieć wykonywać różne użyteczne prace⁵⁴. Jak się okazuje, warunek ten pozostawał nie zmieniony przez całe drugie półwiecze XVI w., powtórzono go bowiem także na kapitule obradującej w 1599 r. w Warcie⁵⁵. Do podobnego wniosku doszedł wcześniej badający historię tego zakonu K. Kantak. Pisze on w swoim dziele, iż do zakresu wykształcenia wymaganego od kandydatów do zakonu bernardynów wchodziła umiejętność pisania oraz znajomość łaciny i śpiewu⁵⁶. W okresie późniejszym, być może, wymagania te wzrosły. Zdaje się to sugerować ewolucja, jaką obserwujemy u dominikanów, gdzie na dwu kolejnych kapitułach: pod koniec XVI w. (lubelska w 1594 r.) i na początku XVII w. (warszawska w 1618 r.), zabroniono zdecydowanie przyjmowania do zakonu kandydatów, którzy nie ukończyli klas gramatyki, czego jeszcze w połowie XVI w. wcale nie przestrzegano⁵⁷. Zauważmy, że podobne warunki stawiano również kandydatom pragnącym zostać księżmi diecezjalnymi. Słynna *Pastoralna* Maciejowskiego z początku XVII w. postanawiała, co następuje: "ad

⁵² Cyt. za: G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 141. Zob. też *Statuta Capitulorum Generalium Ordinis Cisterciensis*, t. 1, cap. XXIX: *De novitiis*, s. 193.

⁵³ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 125.

⁵⁴ G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 140.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 1, Lwów 1933, s. 282; t e n ż e, *Dzieje krakowskich bernardynów w zarysie*, [w:] K. K a n t a k, J. S z a b l o w s k i, J. Ż a r n e c k i, *Kościół i klasztor oo. Bernardynów w Krakowie*, Kraków 1931, s. 47 i n.

⁵⁷ G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 141.

minores quidem ordines admittendi legere scient et scribere, linguam saltem latinam intelligant et fidei rudimenta teneant"⁵⁸. Do tego samego poziomu ograniczały się także wymagania, jakie jezuita stawiali kandydatom do prowadzonych przez siebie seminariów. Żądali bowiem od nich znajomości czytania i pisania oraz przynajmniej początków gramatyki⁵⁹.

Bardziej interesująco, chociaż mniej precyzyjnie, wymagania stawiane kandydatom do swego zakonu sformułowali jezuita. Brzmiały one następująco: "Kandydaci na kapłanów mieli posiadać zdrowe wykształcenie lub zdolności do nauki, rozsądnosc w działaniu lub przynajmniej zdadność umysłu do jej wyrobienia w sobie, żywą i wierną pamięć, stałość i konsekwentność w postępowaniu, gorliwość do pracy apostołskiej, łatwość słowa i obcowania z ludźmi i ujmującą powierzchowność"⁶⁰. Nie określali więc ściśle zakresu i poziomu wykształcenia, jaki był warunkiem przyjęcia do ich nowicjatu, ale zwracali uwagę na predyspozycje umysłowe kandydatów. Był to wymóg bardzo znamieny, nie spotykany w innych zakonach. Pod takim samym kątem oceniali też później swoich kleryków i kapłanów.

Dzięki wspomnianym badaniom Gapskiego mamy rozeznanie, jak wymogi te realizowano w praktyce. Dowiadujemy się z nich, że we wszystkich badanych przez niego zakonach ogół kandydatów na kleryków miał – oczywiście, odnosi się to do pierwszej połowy XVII w. – wykształcenie na poziomie elementarnym. Wyłom czynili jedynie jezuita. Po wstępnym okresie istnienia tego zakonu w Polsce, kiedy to zgłaszający się do niego kandydaci mieli bardzo zróżnicowane przygotowanie intelektualne, na początku XVII w. nastąpiło ujednoczenie w tym zakresie i większość z nich miała wykształcenie na poziomie szkoły średniej⁶¹. Pozostawało to niewątpliwie w ścisłym związku z rozwojem szkolnictwa jezuita. Kolegia jezuita istniały wówczas w całej Rzeczypospolitej. Kolegia te i działające w nich sodaliczki stały się w późniejszym okresie instytucjami, które najczęściej dawały wstępne wykształcenie i formację duchową przyszłym kandydatom do zakonów czy nawet szerzej – do stanu duchownego⁶². Dla całości obrazu warto odnotować, że tego rodzaju sytuacja nie stanowiła specyfiki

⁵⁸ Cyt. za: H. E. W y c z a w s k i, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Kościoła w Małopolsce na schyłku XVI wieku*, "Prawo Kanoniczne", 7(1964), z. 1-2, s. 105, przypis 25.

⁵⁹ D. P i e c h n i k, *Jezuickie seminaria diecezjalne w Polsce (1564-1773)*, "Collectanea Theologica", 46(1976), f. 1, s. 55-56.

⁶⁰ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 358.

⁶¹ G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 144.

⁶² Według spisu sodalisów z kolegium braniewskiego z lat 1571-1608 spośród 1897 członków solidacji 319 (prawie 17%) wybrało stan duchowny: do jezuitów wstąpiło 93, do innych zakonów 59, w tym aż 49 do cystersów, 167 zostało księżmi diecezjalnymi (P i e c h n i k, *Jezuickie seminaria*, s. 48-49). O wychowawczej roli sodaliczki zob. też: L. P i e c h n i k, *Próba odnowy Akademii Wileńskiej po klęskach Potopu i okres kryzysu 1655-1730*, [w:] *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 3, Rzym 1987, s. 69-78.

polskiej. Podobne wykształcenie mieli także nowicjusze jezuicki we Francji, na przykład w Tuluzie większość nowicjuszy była po retoryce⁶³. Zdaniem Gapskiego również w innych zakonach, zwłaszcza tych, które posiadały tradycje działalności intelektualnej, jak na przykład dominikanie, szerszy zakres przygotowania intelektualnego kandydatów, być może na poziomie średnim, musiał pozostawać zjawiskiem typowym⁶⁴.

Pobyty w nowicjacie był we wszystkich zakonach okresem przeznaczonym w zasadzie na formację duchową kandydatów, jednakże w wielu nowicjatach dbano równocześnie o formację intelektualną nowicjuszy. Stopień i zakres wiedzy przekazywanej w nowicjatach był bardzo zróżnicowany. Program nauczania układano najczęściej pod kątem celu, do którego dany zakon został powołany. Można powiedzieć, że we wszystkich prawie zakonach głównym przedmiotem nauczania w nowicjacie był wykład reguły danego zakonu. Taką praktykę stosowali u siebie benedyktyni. Pobyt w nowicjacie był u nich podzielony na trzy podokresy. Przez pierwsze dwa miesiące uczono nowicjuszy recytacji brewiarza, rubryk i ceremonii zakonnych, następnie przez pół roku wprowadzano ich w zasady życia wewnętrznego, przez ostatnie zaś cztery miesiące zapoznawano z regułą św. Benedykta. Nie mogli jednakże nowicjusze przed ukończeniem roku probacji być posyłani na studia filozoficzne⁶⁵. Podobne szkolenie przechodzili także nowicjusze cysterscy. Jednym z podstawowych zajęć w ich nowicjacie było zapoznawanie się z regułą św. Benedykta, którą – o czym zdaje się świadczyć zachowanie dużej liczby egzemplarzy – przepisywano najczęściej ręcznie. Ponadto uczyli się języka łacińskiego, katechizmu i śpiewu liturgicznego⁶⁶. Również w nowicjacie u augustianów eremitów każdy nowicjusz poznawał regułę, zwyczaje zakonu oraz zasady życia wewnętrznego⁶⁷. W zbliżony sposób szkolono nowicjuszy – a w każdym razie miano szkolić – w zakonach franciszkańskich. U reformatów na przykład wykłady dla nowicjuszy (tak dla kleryków, jak i dla braci) miały odbywać się dwa razy dziennie. Program wykładów obejmował objaśnianie reguły. Chodziło o zaznajomienie nowicjuszy, co w regule jest nakazane pod grzechem, a co tylko radą ewangeliczną, oraz jakie są zależności pomiędzy regułą a statutami zakonu. W związku z tym na wykładach pouczano nowicjuszy o istocie ślubów zakonnych, o obowiązkach z nich płynących, o karności zakonnej, o sposobie życia według ustaw zakonnych. Szkolono ich też w poprawnym odmawianiu brewiarza i dokładnym sprawowaniu ceremonii kościelnych.

⁶³ G a p s k i, *Rekrutacja do zakonów*, s. 144.

⁶⁴ Tamże, s. 148-149, 178.

⁶⁵ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 119.

⁶⁶ H. L e s z c z y Ń s k i, *Studia w klasztorach cysterskich XIII-XIX wieku*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, Poznań 1987, s. 343.

⁶⁷ H. E. W y c z a w s k i, *Augustiańska parafia w Radomyślu nad Sanem*, Warszawa 1964, s. 50.

Ponieważ nowicjusze mieli obowiązek brania udziału w chórowym odmawianiu brewiarza, już w nowicjacie uczyli się tzw. computum, podającego zasady obliczania świąt kościelnych. Wykłady obejmowały również zagadnienia z historii Kościoła i zakonu, wiadomości o życiu św. Franciszka z Asyżu, o powstaniu i rozwoju tak całego zakonu, jak i prowincji polskiej. Wiele godzin w harmonogramie dnia nowicjuszy przeznaczano na ćwiczenie śpiewu liturgicznego⁶⁸. Prawdopodobnie cały ten cykl szkoleniowy był faktycznie realizowany, gdyż kończąc nowicjat klerycy musieli złożyć specjalny egzamin wobec wszystkich zgromadzonych mieszkańców klasztoru. Mieli się wówczas wykazać pamięciowym opanowaniem zasad wiary, tekstu reguły i jej nakazów, znajomością istoty ślubów, pewnych zasad modlitwy myślniej, ascetyki oraz umiejętnością posługiwania się kalendarzem kościelnym i brewiarzem. Niewystarczające przygotowanie powodowało, że nowicjusz nie był dopuszczany do profesji⁶⁹. Nowicjusze reformacy nie mogli jednakże poświęcać się studiowaniu przedmiotów humanistycznych, co było dopuszczalne – jak zobaczymy – u marianów⁷⁰.

Podobne przygotowanie przechodzili także nowicjusze bernardyńscy i franciszkanów konwentualnych. Wprawdzie w odniesieniu do obu tych zakonów nie dysponujemy pewnymi i dokładnymi informacjami jak w przypadku reformatów, można jednak zgodzić się z K. Kantakiem, że szkolenie w ich nowicjacie obejmowało zapoznanie z regułą i konstytucjami zakonnymi, z życiorysami i legendami odnoszonymi się do świętych zakonu oraz z nauką ceremonii kościelnych i śpiewu⁷¹.

Wydaje się, że podobnie przebiegało przygotowanie intelektualne nowicjuszy także w innych zakonach. Przykładem tego jest zakon marianów. We wspomnianym już wcześniej opracowaniu dotyczącym tego zakonu czytamy: "Nowicjuszów mają pouczać [magistrowie nowicjatu – J. F.] i zaznajamiać praktycznie z regułą, znaczeniem ślubów zakonnych, z praktykami pobożności, modlitwą. Mają w nich pogłębiać znajomość prawd Bożych, uczyć pilnie ceremonii kościelnych"⁷². Na innym miejscu zaś napisano: "Klerycy umiarkowanie oddają się też nauce"⁷³. W tym przypadku jednakże, odmiennie niż w wymienionych poprzednio zakonach mniszych i franciszkańskich, chodziło o inną naukę, mianowicie

⁶⁸ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 128; H. B ł a ż k i e w i c z, *Studia w Małopolskiej Prowincji Reformatów (1639-1785)*, Lublin 1965, s. 119-121 (mps).

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 128.

⁷¹ K a n t a k, *Franciszkanie polscy*, t. 1, Kraków 1973 s. 176. Tak przedstawiał się, zdaniem Kantaka, zakres przygotowania kandydatów w początkach istnienia zakonu w Polsce. Autor ten sądzi, że w późniejszym okresie zakres ten nie uległ większym zmianom (K a n t a k, *Bernardyńscy polscy*, t. 2, s. 203).

⁷² S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 32.

⁷³ Tamże, s. 33.

o systematyczne lekcje dialektyki i retoryki, które miał prowadzić specjalnie wyznaczony lektor lub też sam magister nowicjatu. Polecenie to było podyktowane obawą, aby w czasie rocznej próby nowicjusze nie wyszli z wprawy w uczeniu się. Zresztą obawa ta nie była bezpodstawna, zauważono bowiem, iż młodzież zakonna nierzadko po profesji wykazywała dużą ignorancję⁷⁴. Warto zauważyć, że we wprowadzaniu do programu szkolenia w nowicjacie nauczania wykraczającego poza zapoznawanie się nowicjuszy z regułą, konstytucjami zakonnymi, ceremoniami i śpiewem marianie nie byli odosobnieni. Jezuita w początkowym okresie swojego istnienia w Polsce domagali się od generała swego zakonu, by zezwolił na uczenie w nowicjacie języków nowożytnych, szczególnie języka tego kraju, w którym kandydat miał w przyszłości pracować. Projekt ten jednakże nie został zrealizowany, gdyż generał zakonu Klaudiusz Aquaviva nie wyraził na niego zgody, motywując swą decyzję tym, że miałyby się to z celem nowicjatu, a poza tym nie wiadomo, któremu z języków dać pierwszeństwo⁷⁵.

Jak zostało już wcześniej powiedziane, głównym celem pobytu kandydatów na przyszłych zakonników w nowicjacie było uformowanie ich od strony religijno-duchowej. W praktyce oznaczało to ukazanie im sensu życia poświęconego Bogu oraz wdrożenie do stylu życia właściwego poszczególnym zakonom. Wrazem tego są idee przewodnie i zawarte w nich treści, jakimi było przeniknięte życie religijne i duchowe niektórych zakonów. Przykładem tego są benedyktyni, którzy mocno podkreślali, iż wstąpienie do zakonu równa się przeobleczeniu się w nowego człowieka, czy kapucyni, u których przy przyjęciu do zakonu stale przypominano kandydatom, że w ten sposób umierali oni dla świata⁷⁶. Praktycznym wyrazem tych postaw (przeobleczenia się w nowego człowieka, nieistnienia dla tego świata) była stosowana w bardzo wielu zakonach praktyka nadawania kandydatom imienia zakonnego, różnego od imienia z chrztu.

Obok tego celu głównego pobyt w nowicjacie miał służyć także różnym celom bliższym, bardziej konkretnym, które w konsekwencji miały właśnie prowadzić do celu zasadniczego. Jednym z takich bliskich założeń, dla których wprowadzono instytucję nowicjatu, było sprawdzenie autentyczności powołania kandydata, czystości jego intencji, na co tak mocno zwracano uwagę przy przyjmowaniu do zakonu. W ścisłym związku z tym celem pozostawał następny, jakim było poznanie kandydata, jego charakteru, różnych skłonności oraz właściwości

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ A. Wojtkowski, *Z dziejów szkolnictwa katolickiego dla świeckich (do r. 1918)*, [w:] *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 3, Lublin 1969, s. 28.

⁷⁶ Kantor, *Wychowanie młodzieży*, s. 119; A. Derdziuk, *Wychowanie do życia zakonnego w nowicjacie kapucynów Prowincji Polskiej w latach międzypowstaniowych 1831-1864*, Lublin 1987, s. 26 (mps u Autora).

temperamentu. Jak dużą wagę przywiązywano do tej funkcji nowicjatu w poszczególnych zakonach, trudno powiedzieć. Sądząc po wymaganiach, jakie formułowali w tym względzie jezuita, należy przyjąć, że bynajmniej jej nie lekceważono. Odnośnie do tej kwestii czytamy u J. Poplatka: "Z przyjęciem ludzi nie poznanych wystarczająco nie należy się śpieszyć, gruntownie należy badać powołanie tych, którzy chcą wstąpić do zakonu na skutek zachęty któregoś z jezuitów"⁷⁷. Z potrzeby sprawdzenia charakteru kandydatów do zakonu zdawały sobie sprawę nie tylko same zakony, ale także ludzie stojący z zewnątrz. Szczególniej wymowy nabiera w tym kontekście znana powszechnie opinia o bernardynach, wyrażona przez J. Kitowicza, który pisał, że do zakonu tego udawali się "ludzie hajdamacy, awanturnicy, żołnierze, ludzie pasyj rozbujanych, których pohamowanie łagodnymi sposobami jest przyturdne"⁷⁸.

Pobyt w nowicjacie miał również umożliwić kandydatom poznanie zakonu. Służyło temu celowi omówione wcześniej zapoznawanie kandydatów z regułą zakonu, z jego konstytucjami, dziejami oraz ze zwyczajami panującymi w poszczególnych zakonach lub prowincjach.

Ostatnią, ale najistotniejszą funkcją nowicjatu była właściwa formacja nowicjuszy do życia zakonnego. Dokonywano tego poprzez zalecanie różnych praktyk religijnych i ćwiczeń pokutnych przewidywanych przez Kościół oraz właściwych poszczególnym zakonom. Jedną z takich praktyk, którą kandydaci przechodzili zaraz po rozpoczęciu nowicjatu, były rekolekcje. Jak wiadomo, rekolekcje stanowiły praktykę religijną, którą stosowano w wyjątkowych sytuacjach życiowych. Wstąpienie do zakonu było właśnie jedną z takich sytuacji, w dodatku dotyczyła ona z reguły ludzi młodych. Ile zakonów wprowadzało u siebie praktykę rekolekcji dla nowo wstępujących, nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Wiadomo, że praktykowano je u jezuitów, gdzie rekolekcje miesięczne stanowiły jedną z sześciu prób, jakim musieli się poddać nowicjusze w czasie pierwszego roku próby (pamiętamy, że u jezuitów nowicjat trwał dwa lata)⁷⁹. Występowanie w Towarzystwie Jezusowym praktyki rekolekcyjnej w nowicjacie jest do pewnego stopnia zrozumiałe. Rekolekcje były bowiem drugą, obok ćwiczeń duchownych, praktyką, którą ten zakon propagował w swej działalności duszpasterskiej⁸⁰.

Także kandydaci wstępujący do zakonów, zanim zostali dopuszczeni do obłóczyn, byli zobowiązani do odprawienia "dłuższych" rekolekcji. Odprawiali je w klasztorze nowicjackim pod kierunkiem ojca duchownego lub magistra nowi-

⁷⁷ Poplatek, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 359.

⁷⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak. Wrocław 1970³, s. 128.

⁷⁹ Poplatek, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 359-360; K. Drzymała, *Ks. Piotr Skarga SJ 1536-1612*, Kraków 1984, s. 12.

⁸⁰ Flaga, *Działalność duszpasterska zakonów*, s. 187-206.

cjatu, który informował ich "gruntownie i szczerze o zakonie i regule oraz o różnych pokory, posłuszeństwa i innych cnót sprawach doświadczani, aby doskonale poznać mogli stan przyszłego życia swojego i onych zakon. Jeżeli te rekolekcje, a właściwie ścisła próba, wypadła dobrze, jeżeli kandydat okazał dostateczne zrozumienie dla wymaganych odeń przełamań się i jednocześnie trwał w swym zamiarze życia Bogu poświęconego, zostawał dopuszczony do obłóczyn"⁸¹. Kandydaci w czasie tych rekolekcji pozostawali wprawdzie w odosobnieniu, ale nadal nosili własne ubrania, w których zgłosili się do zakonu⁸².

Prawdopodobnie w innych zakonach kandydaci odprawiali podobne, chociaż może nie tak długie jak u jezuitów, rekolekcje przed przywdzianiem stroju zakonnego.

Wyobrażenie o jakości i ukierunkowaniu formacji w Towarzystwie Jezusowym daje nam znajomość pozostałych prób, jakie kandydaci mieli przechodzić w czasie pierwszego roku nowicjatu. W świetle cytowanych już materiałów zebranych przez Poplatka była to praca w szpitalu, odbywanie podróży bez środków do życia, spełnianie niskich posług w domu nowicjackim, nauczanie katechizmu i głoszenie kazań. Jeżeli w nowicjacie znajdowali się jako nowicjusze księża diecezjalni, to byli oni zobowiązani do jeszcze jednej próby, którą stanowiło ćwiczenie w słuchaniu spowiedzi i ceremoniach kościelnych. Wszystkie próby, podobnie jak rekolekcje, miały trwać przez miesiąc⁸³.

Tego samego rodzaju formację przewidywał także regulamin ułożony dla nowicjatu w Rzymie. Jak pisze J. Majkowski, autor żywotu św. Stanisława Kostki, pobyt w tym nowicjacie wypełniały modlitwa, praca umysłowa lub posługi fizyczne spełniane w domu nowicjackim albo w szpitalach rzymskich oraz pomoc świadczona przy przywożeniu (np. środków żywnościowych) bądź też inne podobne prace⁸⁴. W obu przywołanych przypadkach, tzn. przepisach podanych przez Poplatka i w regulaminie rzymskim, uderza widoczne nastawienie w formacji nowicjackiej na aktywny tryb życia nowicjuszy oraz wielka praktyczność. Pozostawało to niewątpliwie w ścisłym związku z genezą zakonu i zadaniami wytyczonymi mu przez założyciela. Chodziło bowiem o to, aby przygotować nowicjuszy do przyszłej działalności apostolskiej, do jakiej zakon został powołany i którą później prowadził. Jednakże należy zauważyć, że zaakcentowanie strony aktywnej w formacji nowicjuszy u jezuitów bynajmniej nie wykluczało pewnej ich izolacji i odosobnienia. Wiadomo bowiem, że w czasie odbywania nowicjatu zabronione

⁸¹ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 29.

⁸² Tamże.

⁸³ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 359-360.

⁸⁴ J. M a j k o w s k i, *Stanisław Kostka (1550-1568)*, [w:] *Hagiografia polska t. 2, Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, Poznań 1972, s. 387.

było utrzymywanie przez nowicjuszy bliższych kontaktów z ludźmi świeckimi, a nawet z własną rodziną⁸⁵. Jest rzeczą oczywistą, że wymienione próby zewnętrzne, jakim byli poddani nowicjusze, i przewidziane dla nich prace stanowiły tylko jedną stronę formacji realizowanej w nowicjatach Towarzystwa Jezusowego. Obok niej istniała też druga strona, którą bez wątpienia można określić mianem ascetycznej. Składały się na nią różnego rodzaju konferencje, rozmowy i dyskusje na tematy życia wewnętrznego i apostołskiego, którym towarzyszyło wspomniane już wcześniej poznawanie reguły zakonu, jego konstytucji i odnoszących się do zakonu bulli papieskich⁸⁶. Zapewne zarówno przy odprawianiu miesięcznych rekolekcji, jak też w całym życiu ascetycznym nowicjuszy wzorowano się na *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego Loyoli. Dzieło to, jak wiadomo, wyrosło z osobistych doświadczeń założyciela zakonu i legło u podstaw w ogóle całej formacji jezuickiej. W myśl założeń zawartych w *Ćwiczeniach* formacja, czyli – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – praca nad sobą, miała przebiegać w ten sposób, że najpierw należało poznać samego siebie, własne słabości, a następnie wsłuchać się w głos Boży i kierowane przez Boga wezwanie⁸⁷. Nowicjusz od pierwszych chwil pobytu w nowicjacie miał wyrabiać w sobie najważniejszą cechę jezuitę, jaką było "rozmodlenie w działaniu", całość natomiast wychowania miała być podporządkowana naczelnemu hasłu zakonu: "Wszystko dla większej chwały Bożej"⁸⁸.

Odmienne nieco założenia dotyczące formacji przyjęto w nowicjatach zakonów mnisznych, a w każdym razie w nowicjatach benedyktyńskich, o których mamy najwięcej informacji. Zakon ten, dbając szczególnie o właściwe sprawowanie służby Bożej, kładł duży nacisk na znajomość liturgii. Zgodnie z tym założeniem nowicjusze od samego początku swojego pobytu w klasztorze mieli być wdrażani w sprawowanie różnych obrzędów i ceremonii liturgicznych. Czyniono to zwłaszcza w ciągu dwóch pierwszych miesięcy pobytu w nowicjacie. Jak było już wcześniej wzmiankowane, uczono wówczas nowicjuszy recytacji brewiarza, rubryk i ceremonii zakonnych⁸⁹. Z tej racji mistrzami chóru, czyli ceremoniarzami, byli zazwyczaj magistrowie nowicjatu. Uważano bowiem, że oni potrafią najlepiej przygotować swoich podopiecznych do "Bożego Officjum"⁹⁰. Nie oznacza to jednak, że benedyktyni zaniedbywali stronę ascetyczną w formowaniu

⁸⁵ P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 360.

⁸⁶ M a j k o w s k i, *Stanisław Kostka*, s. 387.

⁸⁷ J. K ł o c z o w s k i, *Od pustelni do wspólnoty. Grupy zakonne w wielkich religiach świata*, Warszawa 1987, s. 199.

⁸⁸ M a j k o w s k i, *Stanisław Kostka*, s. 387.

⁸⁹ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 119; S c z a n i e c k i, *Studium commune*, s. 400.

⁹⁰ M. K a n i o r, *Dążenie do odnowy życia zakonnego u polskich benedyktynów w XVIII w.* ("Służba Boża" w polskiej Kongregacji benedyktyńskiej w XVIII w.), "Studia Theologica Varsaviensia", 20(1982), nr 1, s. 237.

osobowości przysłych zakonników. Przeciwnie, przywiązywano do niej równie dużą wagę, jeśli nawet nie większą, niż do przygotowania liturgicznego, bowiem kolejnych sześć miesięcy pobytu kandydatów w nowicjacie przeznaczano właśnie na poznawanie i zgłębianie przez nich podstaw i zasad życia wewnętrznego. Przewodnikiem na tej drodze miał być również mistrz nowicjatu, który powinien w tym celu czytać nowicjuszom regułę, zaprawiać ich do owocnego rozmyślania, wdrażać do czytania Pisma świętego i innych ćwiczeń duchownych oraz uczyć wykonywania w przewidzianym do tego czasie pracy ręcznej. Do niego też należało uczenie ich śpiewu. W myśl dekretów kapituł magister nowicjatu nie powinien jednak być spowiednikiem nowicjuszy. Dla łatwiejszego jednak kontaktu z wychowankami jego cela powinna znajdować się w pobliżu nowicjatu⁹¹. W pewnym sensie ascetyczny wymiar miał też trzeci okres formacyjny, jaki wyodrębniano w nowicjacie u benedyktynów. Wspominaliśmy o nim już przy innej okazji. Chodzi o końcowe cztery miesiące nowicjatu, kiedy to kandydaci byli zaznajamiani z regułą św. Benedykta⁹². Wpływ na formację nowicjuszy miał też niewątpliwie sposób, w jaki kończono każdy z wymienionych okresów. Wzywano wówczas nowicjusza na kapitułę domową, podczas której nowicjusz, pozostając przez cały czas w pozycji klęczącej, otrzymywał od opata lub przeora napomnienia za zauważone u niego błędy i uchybienia. Jeżeli nowicjusz przyrzekał poprawę, wówczas otrzymywał odpowiednią pokutę, na przykład recytowanie oficjum za zmarłych lub jakieś upokorzenie w refektarzu⁹³.

Dzięki cytowanej już pracy S. M. Sydrygo znany jest, przynajmniej częściowo, przebieg i charakter formacji w nowicjatach marianów, jedynego zakonu polskiego pochodzenia. Podobnie jak w innych zakonach, również formacja u marianów nawiązywała do ducha i osobowości założyciela zakonu o. S. Papczyńskiego. Przejawiało się to chociażby w tym, że jeden z nowicjatów znajdował się w Puszczy Mariańskiej, która była kolebką zakonu. Dzięki temu nowicjusze mieli sposobność oglądać różne miejsca związane z osobą założyciela, jak na przykład plac, na którym wznosił on pierwszy krzyż, gdzie karczował puszcę i zakładał ogród, gdzie stały pierwsze cele zakonne. Sprzyjało to bez wątpienia rozwijaniu pietyzmu dla tradycji zakonnej i czci dla założyciela⁹⁴. Główny wysiłek formacyjno-wychowawczy – jak pisze Sydry – był skierowany na rozbudzenie w nowicjuszach serdecznej i prawdziwej pobożności, ducha cnót zakonnych, pokory, uległości, posłuszeństwa. W tym celu mistrz nowicjatu i jego socjusz mieli im często stawiać przed oczy i wyjaśniać pobudki powołania zakonnego,

⁹¹ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 118.

⁹² Tamże, s. 119.

⁹³ Tamże, s. 120.

⁹⁴ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 33.

zaprawiać do ślepego posłuszeństwa, zaparcia się własnej woli, ubóstwa zakonnego, chętnego wyrzeczenia się rzeczy przywiezionych ze sobą ze świata i umiłowania czystości sumienia⁹⁵. Sprzyjać temu miała karność, jaka powinna panować w nowicjacie, a także dokładne przestrzeganie wszystkich przepisów⁹⁶. Środkiem wychowawczym, który miał utrzymać nowicjuszy w karności, była znana nam już z nowicjatu benedyktyńskiego "kapituła win", zwana tutaj "fructus spirituales". Odbywano ją trzy razy w tygodniu, przynajmniej w początkowym okresie istnienia zakonu, gdyż później, jak się wydaje, stopniowo ją zaniedbywano. Oprócz nowicjuszy brali w niej udział także neoprofesi. Polegała ona na tym, że każdy nowicjusz kolejno oskarżał się ze swoich win zewnętrznych, a magister nowicjatu udzielał mu napomnienia, naznaczał karę, a następnie wygłaszał do wszystkich egzortę. Gdy zaistniała potrzeba skarcenia profesa, zwłaszcza starszego, wówczas nowicjusze mieli być wysłani do oratorium na modlitwę, skąd mogli wrócić dopiero na wyraźne wezwanie. Jeśli wykroczenie profesa miało charakter publiczny, wtedy nagana i ukaranie – dla ogólnego zbudowania – powinno się odbyć wobec nowicjuszy⁹⁷. Dla wyrobienia w sobie ducha pokory i szacunku dla przełożonych nowicjusze rozmawiali z nimi pozostając w pozycji klęczącej. W przeciwieństwie do jezuitów u marianów nie wolno było powierzać nowicjuszom zajęć na zewnątrz, chociaż mieli oni spełniać różne posługi domowe. Chodziło o to, by cały wysiłek wychowawczo-formacyjny był skupiony na pracy wewnętrznej. Przestrzegano też zasady, by nowicjusze byli stale zajęci. Inaczej natomiast niż było to przyjęte u benedyktynów, spowiednikiem nowicjuszy był magister nowicjatu. W przekonaniu przełożonych miało to sprzyjać jednolitości kierownictwa duchowego wobec nowicjuszy. W wyjątkowych przypadkach mogli oni spowiadać się u innych starszych ojców, wyznaczonych przez generała zakonu⁹⁸. Istniały ponadto szczegółowe przepisy odnoszące się do zewnętrznego wyglądu czy ubioru, które nie pozostawały bez wpływu na właściwe kształtowanie osobowości nowicjuszy w duchu reguły zakonnej⁹⁹.

Jeśli chodzi o system wychowawczo-formacyjny stosowany w zakonach franciszkańskich, to można powiedzieć, że stanowił on do pewnego stopnia syntezę systemów obowiązujących w omówionych już wyżej zakonach, łączył bowiem zarówno elementy ze sfery praktycznej, jak też pierwiastki ściśle ascetyczne. Tak przynajmniej było u reformatów, których system wychowawczy jest nam lepiej znany. Nowicjusze reformacy zajmowali się wyrabianiem pasków i koronek,

⁹⁵ Tamże, s. 32.

⁹⁶ Tamże, s. 32-33.

⁹⁷ Tamże, s. 33.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

oprawianiem ksiąg, byli zaprawiani do pracy fizycznej w kuchni, w ogrodzie, w zakrystii i w samym klasztorze¹⁰⁰. Oczywiście chodzi o nowicjuszy kleryków, bo w przypadku nowicjuszy sposobiących się na braci konwersów praca fizyczna i nauka jakiegoś zawodu w każdym zakonie była podstawowym elementem w procesie ich wychowywania.

W sferze życia ściśle ascetycznego reformaci – podobnie jak marianie – przywiązywali wielką wagę do wyrobienia w nowicjuszach cnoty pokory i posłuszeństwa wobec przełożonych. Cytowany już tu niejednokrotnie Sroka tak pisze na ten temat: "Codziennie wyznawali nowicjusze swe winy w refektarzu, trzy razy w tygodniu odprawiali publiczne biczowanie, chodzili kolejno na tzw. morderstwa i defekty. Do przełożonych zwracali się tylko w pozycji klęczącej, w każdą sobotę umywali nogi starszym zakonnikom. W każdym miesiącu magister proponował poszczególnemu nowicjuszowi różne cnoty, w których mieli się ćwiczyć, a z postępów w tym kierunku codziennie zdawać relację"¹⁰¹. Nowicjuszom nie wolno było kontaktować się z profesami. Nie mogli także wchodzić do mieszkań profesów ani innych nowicjuszy. Za niezachowanie tych przepisów byli karani, i to dość – naszym zdaniem – surowo. Gdy nowicjusz dopuścił się jakiegoś wykroczenia po raz pierwszy, karany był chłostą wobec całej rodziny zakonnej i skazywany na chleb i wodę, spożywane przez określony okres na klęczkach w refektarzu. W przypadku powtórnego przewinienia był usuwany z zakonu¹⁰². Wszystkie te ćwiczenia miały nauczyć nowicjuszy wyrzekania się własnej woli. Dopełnienie przedstawionego procesu wychowawczego u reformatów stanowiła praktyka modlitwy myślniej oraz czytanie Nowego Testamentu, pism św. Franciszka z Asyżu, dzieł ascetycznych św. Bonawentury i innych uznanych autorów zakonu¹⁰³.

Zwyczajnym spowiednikiem nowicjuszy był magister nowicjatu, przed którym według statutów z 1747 r. mieli spowiadać się obowiązkowo dwa razy w tygodniu. Ponadto trzy razy w roku mogli spowiadać się u spowiednika nadzwyczajnego, wyznaczonego przez prowincjała¹⁰⁴.

Zapewne wpływ na formację duchową nowicjuszy miał fakt, że uczestniczyli oni we wszystkich przywilejach i łaskach duchowych zakonu¹⁰⁵.

Niezależnie od ćwiczeń ascetycznych i modlitw przewidzianych w konstytucjach i zgodnych ze zwyczajami zakonnymi nowicjusze mogli z własnej inicjatywy stosować inne dodatkowe praktyki ascetyczno-pokutne. Przykładem nowicjusza,

¹⁰⁰ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 128.

¹⁰¹ Tamże, s. 128-129.

¹⁰² Tamże, s. 129.

¹⁰³ Tamże, s. 128.

¹⁰⁴ Tamże, s. 127-128.

¹⁰⁵ Tamże, s. 129.

który przejawiał gorliwość w podejmowaniu umartwień, może być żyjący w drugiej połowie XVI w. świętobliwy benedyktyn Błażej Pęczarek, znany w zakonie jako Bernard z Wąbrzeźna (1575-1603). Przebywając w nowicjacie w Lubiniu, do którego wstąpił po ukończeniu studiów teologicznych, nie poprzestawał na praktykach ascetycznych spełnianych przez ogół mnichów, ale dla większego umartwienia się używał włosienicy, biczował się, a na ciele nosił ostry pas żelazny, który do dzisiaj jest przechowywany w klasztorze lubińskim. Zachowywał surowe posty, a w ogóle jadał tylko potrawy postne i bezmięsne. Miał zwyczaj, jak podają jego biografowie, spędzania wielu godzin w nocy na rozmyślniach na chórze w kościele, nawet w porze zimowej, mimo dużego mrozu¹⁰⁶.

Zapewne nowicjuszy, którzy postępowali podobnie, tzn. sami zadawali sobie dodatkowe umartwienia, było więcej, chociaż w stosunku do ogółu nowicjuszy bez wątpienia stanowili oni niewielki procent. Dzieje zakonów uczą, że osoby prowadzące dobrowolnie bardziej surowy i ascetyczny tryb życia zawsze należały do mniejszości. Częściej obserwuje się próby łagodzenia surowych przepisów, co w konsekwencji prowadziło do obniżenia ogólnego poziomu duchowego zakonników, niż dążenie do sprzeciwu wobec upadku pierwotnej gorliwości. To było źródłem wszystkich prób reformy zakonów, które zwykle prowadziły do powstania nowych odłamów o zaostrzonej obserwacji. Jeśli w jakimś zakonie czy klasztorze pojawił się bardziej gorliwy nowicjusz, swoim przykładem pociągał współbraci, którzy mniej lub bardziej świadomie ulegali temu oddziaływaniu. Wprawdzie nie musieli jego praktyk od razu naśladować w swoim życiu, ale bezsprzecznie dobry wzór rzutował na ducha i atmosferę panującą w danym nowicjacie. To samo oczywiście można powiedzieć o innych członkach wspólnoty zakonnej, klerykach lub kapłanach czy też braciach konwersach.

Duży wpływ na wychowanie i formację nowicjuszy wywierali magistrowie nowicjatów i ich socjusze. (W wielu zakonach magistrom nowicjatu przydzielano do pomocy innego kapłana, którego w niektórych zakonach zwano wicemagistrem, w innych socjuszem)¹⁰⁷. Magistrowie nowicjatu jako bezpośredni przełożeni nowicjuszy spotykali się z nimi najczęściej. Były to zarówno spotkania przewidziane regulaminem, jak też o charakterze prywatnym. Dlatego kandyda-

¹⁰⁶ S. S z y m a ń s k i, *Bernard z Wąbrzeźna. Błażej Pęczarek (1575-1603)*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1971, s. 124.

¹⁰⁷ Oprócz dwu wymienionych nazw, które były stosowane najczęściej, używano także innych określeń, np. pomocnik, prefekt (P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 359-410). Autor ten charakteryzując pierwszych mistrzów nowicjatów w Polsce (tamże, s. 361-362) pisze: "Mistrz nowicjatu w Braniewie, Szkot, K. Abercromby, i F. Pallavicini, Włoch w Krakowie, nie znali języka i psychiki polskiej, wskutek czego, zwłaszcza Pallavicini, popełniali wiele błędów. By temu zaradzić, Kongregacja prowincji polskiej w r. 1576 prosiła generała o wykształcenie w Rzymie mistrza dla nowicjatu i wysuwała jako kandydatów na to stanowisko kształcących się wówczas w Rzymie K. Sawickiego i P. Boksę. Sawicki był później 9 lat mistrzem nowicjatu krakowskiego ku zadowoleniu wszystkich".

tom przewidzianym do pełnienia funkcji magistra stawiano wielkie wymagania. Widoczne jest już w samym sposobie powoływania na ten urząd. U benedyktynów na przykład magister nowicjatu był wybierany w tajnym głosowaniu spośród starszych kapłanów danego opactwa. W razie braku odpowiedniego kandydata w jakimś opactwie należało go sprowadzić z innego klasztoru¹⁰⁸. U reformatów magistra nowicjatu powoływało definitorium prowincji na kapitule lub dorocznej kongregacji. Jeśli kandydat bez słusznej przyczyny wzbraniał się przed przyjęciem tej funkcji lub zrzekał się dalszego piastowania urzędu, tracił głos czynny i bierny na okres sześciu lat¹⁰⁹.

Od kandydatów na magistrów nowicjatu wymagano zawsze określonych warunków umysłowych i moralnych (w niektórych zakonach było to obwarowane prawodawstwem zakonnym). Według przepisów benedyktyńskich na przykład magister nowicjatu winien być "dojrzały wiekiem i obyczajami", co w praktyce oznaczało, że powinien mieć wykształcenie, talent pedagogiczny oraz umiejętność wdrażania nowicjuszy w karność zakonną nie tylko poprzez napominanie i pouczanie, ale przede wszystkim własnym przykładem¹¹⁰. Magistrem nowicjuszy u reformatów mógł zostać kapłan, który ukończył 35 lat, był człowiekiem roztropnym, wzorowym zakonnikiem, dobrym pedagogiem odznaczającym się wiedzą¹¹¹.

Jeśli chodzi o socjuszy, to nie stawiano im jakichś szczególnych wymagań. Socjuszem mógł zostać kapłan w młodszym wieku. W sprawach związanych z kierowaniem nowicjatem socjusz podlegał bezpośrednio magistrowi (tak przynajmniej było u reformatów)¹¹².

Magister nowicjatu u reformatów nie mógł równocześnie piastować innych urzędów, które przeszkadzałyby mu w wykonywaniu obowiązków związanych z wychowaniem nowicjuszy. Władza jego nad nowicjatem była w pełni autonomiczna. Nikt, oprócz prowincjała i komisarza generalnego w czasie wizytacji, nie miał prawa ingerować w jego sposób pełnienia funkcji. Do niego należało wymierzanie nowicjuszom kar i nakładanie im stosownej pokuty. Nie mógł wszakże czynić tego publicznie wobec całej rodziny zakonnej ani w obecności przełożonego klasztoru. Niemniej o ciężkich wykroczeniach nowicjuszy, które należało zganić publicznie, miał obowiązek powiadomić przełożonego. Jak już wcześniej powiedziano, był on zwyczajnym spowiednikiem nowicjuszy. Dla utrzymania stałego kierownictwa duchowego magister wzywał codziennie każdego nowicjusza

¹⁰⁸ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 118.

¹⁰⁹ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 127.

¹¹⁰ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 118.

¹¹¹ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 127.

¹¹² Tamże.

na tzw. skrutinium i wypytywał o to, jak spędził czas, o czym rozmyślał, czy zachowywał przepisy zakonne¹¹³. Była to więc daleko idąca kontrola, uzupełniana jeszcze przez socjusza, który miał obowiązek stale przebywać z nowicjuszami: w czasie ich modlitwy, podczas studium, pracy fizycznej i rekreacji¹¹⁴.

O tym, jakie wymagania stawiano kandydatom na magistrów nowicjatu u marianów, informuje S. M. Sydry, który pisze: "Z wielką pieczołowitością wybierano osobę kierownika nowicjatu zwanego mistrzem lub magistrem nowicjuszów i jego socjusza. Tego ostatniego naznaczano nawet wtedy, gdy liczba nowicjuszów nie przekraczała paru. Powinien to być ojciec pełen ducha Bożego, ukończenia zakonu, pełen ducha roztropności. Często magistrów powierzano i inne obowiązki, i to nawet liczne. Do grona wychowawców młodych pokoleń mariańskich należeli Czcigodni Słudzy Boży: o. Papczyński i o. Wyszyński. Wielu innych też było zaszczyconych najwyższymi godnościami zakonnymi – przełożonego generalnego, asystenta, Ojca zakonu [...]"¹¹⁵. Wymowa zacytowanego tekstu jest jednoznaczna: kandydat na magistra powinien być kapłanem, który w stopniu niemal idealnym realizuje powołanie zakonne.

Tekst ten zawiera również inną ważną informację, świadczącą o tym, że inaczej niż to było praktykowane u reformatów, magistrów nowicjatu u marianów często powierzano inne, nieraz nawet liczne obowiązki. Przypuszczenie takie zdaje się potwierdzać w pełni dalszy fragment cytowanej pracy, w której czytamy: "[...] a kiedy brakło własnych ojców na to odpowiedzialne stanowisko, zwracano się o pomoc do oo. reformatów; czyniono to zwłaszcza w początkach [zakonu – J. F.]"¹¹⁶. W świetle powyższych uwag wydaje się, że powierzanie magistrów nowicjatu innych obowiązków, z czym spotkaliśmy się u marianów, należało do zjawisk wyjątkowych. Normą było, że magister nowicjatu pełnił wyłącznie tę jedną funkcję formacyjno-wychowawczą. Kantak pisze, że u bernardynów "[...] magister już teraz nie pełni żadnych innych czynności jak wikariatu, wyłącznie zajmuje się nowicjuszami"¹¹⁷.

Również u kapucynów konstytucje jako warunek uprawniający do objęcia funkcji magistra nowicjatu stawiały ukończenie 35 lat życia oraz spędzenie 10 lat w zakonie. Urząd ten można było powierzyć tylko takiemu zakonnikowi,

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 31.

¹¹⁶ Tamże. Pozostawało to niewątpliwie w ścisłym związku z tym, że zakon ten w początkowym okresie swego istnienia podlegał jurysdykcji komisarzy i wizytatorów reformackich, a tym samym uzależniony był od wpływów duchowości tego zakonu (B. J a k i m o w i c z, *Stabilizacja i rozwój zakonu w XVIII wieku*, [w:] *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz i T. Górski, Rzym 1975, s. 45; K. K r z y ż a n o w s k i, *Powstanie i rozwój zakonu za życia Założyciela*, tamże, s. 281; S. M. P a p c z y ń s k i, *O. Stanisław Papczyński i jego dzieło*, Warszawa 1937, s. 102, 237-239).

¹¹⁷ K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, s. 202.

który wypełniał wzorowo i przykładowo inne obowiązki zakonne, a zwłaszcza był gorliwy w uczęszczaniu na modlitwy chórowe i korzystał ze wspólnego stołu. Zwracano baczna uwagę na takie cnoty i cechy kandydata, jak: pokora, roztropność, duch pobożności i modlitwy, ściśle przestrzeganie przepisów zakonnych i należyta powaga w codziennym życiu, które wraz z łagodnością obyczajów powinny ułatwić mu zdobycie zaufania wychowanków, potrzebnego do ich właściwej formacji zakonnej. Magister nowicjatu powinien być też biegły w naukach teologicznych¹¹⁸.

Stosowanie tak ostrych kryteriów sprawiało, że funkcję magistra nowicjatu na ogół powierzano ludziom odpowiednio dobranym. Wielu z nich stawało się później – jak odnotowuje na przykład J. Zbudniewek w odniesieniu do paulinów – wytrawnymi mistrzami życia duchowego i nierzadko pisało dzieła ascetyczne¹¹⁹. Zdarzało się jednak, że mistrzem nowicjatu zostawał człowiek, który przynosił szkodę wspólnotie zakonnej. W początkowym okresie dziejów zakonu jezuitów w Polsce na przykład, w pierwszych latach funkcjonowania nowicjatów krakowskiego i braniewskiego, jak dowiadujemy się z materiałów zebranych przez Poplatka, mistrzem nowicjatu w Braniewie był Szkot R. Abercromby, a w Krakowie Włoch F. Pallavicini. "Nie znali języka i psychiki polskiej – pisze Poplatek – wskutek czego, zwłaszcza Pallavicini, popełnili wiele błędów. By temu zaradzić, Kongregacja prowincji polskiej w r. 1576 prosiła generała o wykształcenie w Rzymie mistrza dla nowicjatu i wysuwała jako kandydatów na to stanowisko kształcących się wówczas w Rzymie K. Sawickiego i P. Boksę. Sawicki był później 9 lat mistrzem nowicjatu krakowskiego ku zadowoleniu wszystkich"¹²⁰.

Nie ulega wątpliwości, że oprócz magistra nowicjatu i jego socjusza wpływ na formację nowicjuszy w danym nowicjacie wywierali również wszyscy zakonnicy tam mieszkający. Wpływ ten wywierali przez własne zachowanie, osobistą postawę wobec życia zakonnego oraz indywidualne kontakty z nowicjuszami, jakie musiały mieć miejsce, mimo znacznej izolacji nowicjuszy i przebywania ich we własnym gronie. U reformatów na przykład wszyscy zakonnicy profesji mieli obowiązek obserwować zachowanie nowicjuszy i donosić o ich uchybieniach magistrowi nowicjatu¹²¹. Z drugiej strony wszyscy zakonnicy, zarówno kapłani, jak też bracia konwersi, byli bacznie obserwowani przez młodych w zasadzie nowicjuszy. Dlatego kapucyni w domach nowicjackich umieszczali zakonników szczególnie przykładowych, roztropnych, aby dawali jak najlepszy przykład nowi-

¹¹⁸ D e r d z i u k, *Wychowanie do życia zakonnego*, s. 30.

¹¹⁹ Z b u d n i e w e k, *Dzieje konwentu paulinów*, s. 65.

¹²⁰ Z o b. n p. P o p l a t e k, *Nowicjat w Towarzystwie Jezusowym*, s. 362.

¹²¹ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 129.

cjuszom¹²². Z tego też względu na domy nowicjackie starano się wybierać klasztory położone w miejscach ustronnych, dokąd życie światowe miało utrudniony dostęp i gdzie łatwiej było zachowywać przepisy zakonne, bądź też klasztory uchodzące za wzorowe, cieszące się dobrą opinią, jeśli chodzi o poziom moralny i duchowy społeczności zakonnej.

Gdy mówimy o wpływie mieszkańców klasztoru na karność panującą w domach nowicjackich, należy sobie uświadomić, że istniało też oddziaływanie w kierunku przeciwnym, zwłaszcza w badanym przez nas okresie, gdy istniały już specjalnie wydzielone domy nowicjackie. Przebywanie w klasztorze większej grupy młodzieży zakonnej (przewyższającej niekiedy liczbę pozostałych mieszkańców klasztoru), poddanej ścisłym rygorom życia zakonnego i ustawicznej kontroli, przyczyniało się zapewne do większej gorliwości w przestrzeganiu reguły przez całą wspólnotę klasztorną. Często swoją gorliwością nowicjusze mogli dawać budujący przykład tym zakonnikom, którzy z biegiem lat ulegli rutynie i zaniedbywali się w swoich obowiązkach. Nowicjusze rozpoczynający dopiero życie zakonne, wdrażający się do jego rygorów, mieli obowiązek uczestniczyć we wszystkich wspólnych modlitwach i praktykach ascetycznych. Nieraz zakonników, którzy dopuścili się jakiegoś poważniejszego wykroczenia przeciw regule, wysyłano na pokutę lub w celu odprawienia rekolekcji – a, być może, i dla skonfrontowania swej postawy z gorliwością młodzieży – do klasztorów nowicjackich¹²³.

Niektórzy autorzy uważają, że u źródeł upadku życia zakonnego w XVIII w. leżało zaniedbanie należytego wychowania nowicjuszy¹²⁴. Te zakony, które miały studia dobrze zorganizowane i w których wychowanie nowicjuszy stało na wysokim poziomie, nie przeżywały kryzysu. Prawdopodobnie tę zdaje się potwierdzać do pewnego stopnia sytuacja, jaka panowała w XVIII w. u kapucynów. Zdaniem J. F. Duchniewskiego pomyślny rozwój zakonu w owym czasie w dużej mierze należy przypisać dobrze zorganizowanym studiom i wychowaniu młodzieży¹²⁵.

Oczywiście, mogły być, i faktycznie zdarzały się, przypadki odwrotne, kiedy nowicjusze nie tylko nie wykazywali gorliwości, ale byli źródłem zgorzenia. Przykład takiego postępowania przywołuje Kantak, przytaczając ocenę zachowa-

¹²² J. F. Duchniewski, *Polska prowincja kapucynów w XIX wieku (1795-1864)*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. 4, red. J. Kłoczowski, Lublin 1987, s. 86.

¹²³ Murawiec, *Bernardyni warszawscy*, s. 99, przypis 70.

¹²⁴ Szczególnie niebezpieczną praktyką dla utrzymania karności we wspólnocie klasztornej i wśród młodzieży zakonnej było posyłanie kleryków i nowicjuszy na kwestę. W. Murawiec w swej pracy o bernardynach warszawskich pisze wprost, że upadek życia klasztorowego w prowincji wielkopolskiej tego zakonu nastąpił ok. 1790 r., "kiedy oficjalnie zezwolono wysyłać nowicjuszy na kwestę" (Murawiec, *Bernardyni warszawscy*, s. 98).

¹²⁵ Duchniewski, *Polska prowincja kapucynów*, s. 94.

nia XVII-wiecznych nowicjuszy bernardyńskich zawartą w podręczniku nowicjackim: "Tak m. in. dowiadujemy się, że odbywano dyscyplinę po jutrzni w refektarzu. Oczywiście mowa w nim więcej o ujemnych niż o dodatnich stronach. Tak napomina, aby brat akolit y najmniej nie potrząsał zegarka dla prętkiego skażenia, gdyż rzecz jest bardzo słaba y szanowania wielkiego potrzebująca, gdyż takowe częste potrząsanie zegarka pokazuje onego brata bydz bardzo tęskliwego w nabożeństwie y chętnie pragnącego wysc z choru y modlitwy; Tak było w początku w. XVII, o późniejszych czasach nie posiadamy dość wiadomości, aby odtworzyć ćwiczenia nowicjuszy"¹²⁶.

Każdy kandydat do zakonu przeżywał dwa szczególnie ważne momenty: przed rozpoczęciem nowicjatu obłóczyny (czyli przywdzianie habitu), a po jego ukończeniu profesję (tj. złożenie ślubów zakonnych). Obu tym doniosłym dla niego aktom towarzyszyły specjalne ceremonie, których przebieg określały szczegółowe przepisy zakonne. Bez wątpienia przeżycia związane z przyjęciem habitu i z profesją wyciskały trwale piętno na młodej psychice, rzutowały na kształtowanie się ich osobowości. Ponieważ jednak sprawa ceremonii należy do zagadnień o charakterze liturgicznym, a te nie wchodzą w zakres naszych zainteresowań, nie będziemy się nią tutaj bliżej zajmować. Warto jedynie przypomnieć, że w dniu profesji nowicjusze przystępowali do sakramentu pokuty i Eucharystii, a sama ceremonia składania ślubów odbywała się z reguły w godzinach porannych (tak przynajmniej było w reformatów i benedyktyńów)¹²⁷.

Dużą rolę w formacji zakonnej nowicjuszy i w ogóle kleryków zakonnych odgrywały różne praktyki zwyczajowe, jakie stosowano w poszczególnych zakonach. Wprowadzały one młodzież zakonną, zwłaszcza nowicjacką, w nurt życia zakonnego i pomagały kształtować jej przyzwyczajenia, przekonania i dążenia. Na przykład u benedyktyńów wszystkie obowiązki i prace zaczynano i kończono błogosławieństwem przełożonego¹²⁸. We wszystkich zakonach nie tylko modlitwa, ale również posiłki i rekreacje były wspólne. Ważną funkcję spełniała lektura stosownej literatury podczas posiłków. W niektórych zakonach ingerencja w codzienne życie nowicjuszy była posunięta bardzo daleko. Prawie na każdy

¹²⁶ K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, s. 204.

¹²⁷ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży* s. 120-121; S r o k a, *Prawo i życie*, s. 131. Bardzo pouczający jest przebieg ceremonii towarzyszących składaniu ślubów u benedyktyńów. Opis tej uroczystości przytaczamy w dosłownym brzmieniu za M. Kaniorem: "Zanim celebrans zaczął kontynuację mszy św., następowała jeszcze jedna ceremonia. Neoprofes ubrany w kukullę z kapturem na głowie kładł się krzyżem na środku chóru. Leżącego przykrywano – przy biciu dzwonów – kirem, jak zmarłego. Po bokach paliły się 4 świece. Po komunii św. celebransa podchodzili do leżącego diakon i dwaj akolici ze świecami. Podnosząc kir, diakon śpiewał: «Powstań, który śpisz, a oświeci cię Chrystus». Powstawszy, neoprofes przystępował do komunii św. (przed innymi) i odprowadzony przez magistra nowicjuszy, zajmował w chórze ostatnie miejsce po profesach" (K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 121).

¹²⁸ K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 236-237.

moment przewidywano odpowiednie zajęcie i właściwą mu motywację religijną. Ustawy kapucyńskie z końca XVIII w. podawały na przykład szczegółowo, jakie myśli należy wzbudzać wykonując poszczególne zajęcia i odmawiając godziny kanoniczne¹²⁹. Przewidywały więc intencje na czas odbywania przez nowicjuszy dyscypliny, na moment przechodzenia obok obrazu, na wejście do refektarza dla ogrzania się, podczas służenia do mszy św. lub uczestniczenia w niej, w czasie czytania ksiązek, w trakcie wyznawania win przed przełożonym, w czasie posiłku, zabaw popołudniowych i wieczornych, spotkania z ludźmi świeckimi, na zakończenie dnia. Podawały też odpowiednie akty duchowne, jakie należy czynić kłapiąc się wodą święconą, wchodząc i wychodząc z chóru, kłękając przed ołtarzem, w czasie i po dzwonieniu na Anioł Pański, będąc w kaplicy Matki Bożej lub w kaplicy św. Józefa, przed Najświętszym Sakramentem, czyniąc południowy rachunek sumienia. W ustawach tych znajdowały się poza tym: szczegółowy opis, jak ma wyglądać medytacja (przewidywano siedem medytacji porannych, czyli na każdy dzień tygodnia), pouczenie o sposobie odbywania spowiedzi i przyjmowania Komunii św., modlitwy do św. Józefa, do Anioła Stróża, do Najświętszej Maryi Panny, św. Anny, św. Joachima, a także wykaz odpustów nadanych osobom zakonnym. Nowicjusz mógł w nich znaleźć szczegółowe przepisy dotyczące zachowania się w różnych sytuacjach życia codziennego, nawet sposobu zamykania drzwi, wchodzenia do celi innego zakonnika. Aby ułatwić korzystanie z podręcznika, dołączono do niego tzw. abecadło zakonne, tzw. wykaz pobożnych myśli, ćwiczeń ascetycznych i innych pouczeń, ułożony w porządku alfabetycznym¹³⁰. Jak wynika z tak drobiazgowych wskazówek, nowicjusz kapucyński miał nie tylko zachowywać przykazania i przepisy zakonne, by w ten sposób czcić Boga, a zarazem uświęcać siebie, ale jego umysł i myśli miały być stale zwrócone do Stwórcy. W jego pragnieniach i myślach nie powinno być w ogóle miejsca na cokolwiek, co ziemskie, doczesne, świeckie. Tak daleko posunięte kierownictwo nowicjuszami, sięgające aż do dyktowania im sposobu myślenia, pozbawiało ich samodzielności i ograniczało rozwój cech osobowościowych. Ale, jak wiadomo, cała ówczesna pedagogika przyjmowała i stosowała podobne podejście do wychowanków. Do podstawowych środków wychowawczych należały nakazy i zakazy. Również w ówczesnej teologii moralnej, uznającej, że człowiek

¹²⁹ *Ustawa wewnętrzna na wszystkie dnia zabawy dla nowicjuszów zakonu kapucyńskiego podana. W Warszawie w Drukarni J. K. Mości y Rzeczypospolitey in Coll. Societatis Jesu, Roku 1770* (tłum. z języka francuskiego prawdopodobnie o. Kajetan Ziller); *Początki życia zakonnego dla nowicjuszów i młodych profesów zakonu S. C. Franciszka kapucynów zawierające w sobie wszystkie zwyczaje codzienne duchowne ćwiczenia, z potrzebnym do należytego ich wykonania objaśnieniem*. Nayprzód we Lwowie R. 1773 teraz powtórnie w Drukarni P. Dufour, Konsyliarza Nadwor. Drukarza J. K. Mci i Dyrektora Drukarni Prześwietney Szkoły Rycerskiej MDCCLXXXVII. Autorem podręcznika wymienionego na drugim miejscu jest wspomniany o. Kajetan Ziller (por. D u c h n i e w s k i, *Polska prowincja kapucynów*, s. 92, przypis 33).

¹³⁰ *Ustawa wewnętrzna na wszystkie dnia zabawy, passim*.

ciągle popełnia grzechy i różne wykroczenia przeciw przykazaniom Bożym i kościelnym, a także przepisom zakonnym, dominowała kazuistyka. Prawdopodobnie dlatego w podręcznikach dla nowicjuszy podawano tak szczegółowe zestawy aktów pobożnych, świętych myśli i intencji. Chodziło o to, aby w sposób konkretny i realny pomóc nowicюзom zachować przykazania i przepisy przewidziane regułą oraz konstytucjami zakonnymi, pchnąć ich myśli ku sprawom świętym i nadprzyrodzonym, zgodnie z celem, dla jakiego wstąpili oni do zakonu, dla jakiego wyrzekli się świata i jego marności.

Należy podkreślić, że przywołane ustawy kapucyńskie nie były w swej szczególności czymś wyjątkowym. Podobnych ustaw i podręczników, z których wychowawcy i mistrzowie życia zakonnego mogli korzystać w swej praktyce formacyjno-wychowawczej i w wykładach teoretycznych dla młodzieży zakonnej, było wiele. Wychodziły one z kręgu różnych zakonów, a z biegiem czasu swoim zasięgiem często przekraczały ramy zakonu lub środowiska, w którym zostały zredagowane¹³¹. Przykładem znowu mogą posłużyć wspomniane ustawy kapucyńskie, które w swojej pierwotnej postaci przewidziane były dla nowicjuszy kapucyńskich we Francji, potem zaś służyły też nowicюзom polskim¹³².

Okresowym sprawdzianem, czy nowicюз nadaje się do życia zakonnego i czy został wystarczająco uformowany w duchu danego zakonu, była tzw. wotacja, czyli głosowanie oceniające, dokonywana przez wszystkich uprawnionych do tego mieszkańców klasztoru nowicjackiego. Głosowań takich w ciągu roku mogło być kilka. Ostatnie miało miejsce tuż przed ukończeniem nowicjatu. Zależnie od jego wyniku decydowano, czy nowicюз może składać śluby, czy nie. Ponieważ była to dość ważna praktyka w systemie wychowawczym zakonów, spróbujmy przyjrzeć się jej nieco bliżej. Uczynimy to na przykładzie trzech zakonów: mariańców, reformatów i benedyktynów, dla których posiadamy bardziej dokładne opracowania w tym zakresie.

U mariańców oprócz głosowania przed ukończeniem nowicjatu praktykowano czterokrotną wotację w ciągu roku. Prawo do głosowania miał każdy zakonnik, który był już co najmniej dwa lata profesem i przebywał co najmniej dwa miesiące w danym klasztorze. Przed przystąpieniem do głosowania każdy z uprawnionych miał obowiązek przedstawić magistrowi nowicjatu swoje uwagi, zarówno pozytywne, jak też negatywne, o poszczególnych nowicюзach, by ten mógł się

¹³¹ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 131-132; *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 179-180, 479; K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, s. 204-205. Wychowawcy młodzieży zakonnej pisali podręczniki ascetyczno-formacyjne nie tylko dla młodzieży męskiej, ale także specjalnie przeznaczone do kierowania nowicюзkami w klasztorach żeńskich (zob. *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, s. 463).

¹³² Autorem jego był mistrz nowicjatu J. de Dreux (*Conduite intérieure proposée aux novices capucins*, Paris 1714) – zob. D u c h n i e w s k i, *Polska prowincja kapucynów*, s. 92, przypis 33.

do nich ustosunkować¹³³. Chodziło o to – jak należy wnioskować z dalszych informacji zawartych w pracy Sydrego – aby uniknąć opinii krzywdzących i niesprawiedliwych dla nowicjuszy. Czytamy bowiem u Sydrego: "Kapituła z 1731 r. wprost mówi, że głosujący powinien poradzić się sub conscientiae magistra, jak ma głosować. Za głosowanie bez uprzedniego zasięgnięcia rady magistra nakładano karę pozbawienia prawa tego głosowania do końca pobytu w zakonie. Tą samą karą zagrożono i innego rodzaju wykraczającym, którzy byli tak niezyczliwi dla zakonu, że jedynie nie chcąc zwiększać liczby zakonników, głosowali przeciwko nowicjuszom"¹³⁴. W przypadku gdy połowa głosów była negatywna, nowicjusza należało usunąć z nowicjatu. Jak wynika z dalszego kontekstu, zasada ta nie była przestrzegana zbyt rygorystycznie. Cytowany autor pisze, że nawet w wypadku znacznej większości głosów ujemnych wstrzymywano się z usunięciem nowicjusza¹³⁵. Ostateczna decyzja, czy nowicjusz ma być usunięty, należała do przełożonego domu, magistra nowicjatu i dyskretów, czyli radnych klasztoru. Zalecano, aby usunięcie z zakonu odbywało się "z jak największą miłością braterską, bez wypominania [...] wad i win; jak najdelikatniej"¹³⁶. Indywidualne przykłady przytoczone przez Sydrego o pozostawieniu bądź usunięciu nowicjuszy, co do których głosowanie nie dawało odpowiedzi jednoznacznych, pokazują, że w podejmowanych decyzjach zawsze zawierało się pewne ryzyko. Nie zawsze w przyszłości weryfikowały się. Autor daje przykłady zarówno na to, że nowicjusze ocenieni pozytywnie w późniejszym swym życiu okazywali się niewierni, jak i odwrotnie – ci, których pozostawiono w nowicjacie, mimo że mieli więcej niż połowę głosów negatywnych, osiągnęli potem wysokie godności w zakonie¹³⁷.

Jeżeli głosowanie wypadło pozytywnie dla nowicjusza, po przejściu odpowiedniego egzaminu, mającego na celu sprawdzenie, czy opanował on w wystarczającym stopniu regułę, katechizm i umiejętności odmawiania brewiarza, oraz po załatwieniu spraw związanych z ewentualnym posiadaniem przez niego majątności, dopuszczano go do ślubów¹³⁸. Aktowi temu, oprócz wspomnianych już poprzednio ceremonii liturgicznych, towarzyszyły pewne formalności, jak wpisanie formuły profesji do specjalnej księgi zwanej albumem albo katalogiem profesów oraz złożenie podpisów przez zaproszonych przez neoprofesa świadków¹³⁹.

U reformatów głosowanie o zdatości nowicjusza do zakonu odbywało się co cztery miesiące. Dwie pierwsze wotacje miały charakter wypowiedzi ustnych,

¹³³ S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 32.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże, s. 34.

¹³⁷ Tamże, s. 34-36.

¹³⁸ Tamże, s. 35.

¹³⁹ Tamże, s. 36.

trzecia natomiast, której wynik decydował o dopuszczeniu do profesji, była dokonywana przez głosowanie tajne za pomocą galek białych i czarnych. Udział w głosowaniu brali wszyscy profesj. Klerycy głosowali wówczas, gdy sami byli przynajmniej rok po ślubach, bracia konwersi natomiast dwa lata po profesji. Aby nowicjusz mógł złożyć śluby, musiał otrzymać bezwzględną większość głosów pozytywnych. W przypadku gdy otrzymał tylko większość względną, o tym, czy może być dopuszczony do profesji, czy też należy go usunąć z zakonu, decydował prowincjał. Rozstrzygał on również wtedy, gdy liczba głosów pozytywnych i negatywnych była równa. Jeśli w głosowaniu przeważył choćby tylko jeden głos negatywny, nowicjusz powinien być usunięty¹⁴⁰. Tylko w jednym przypadku: gdy nowicjusz znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci, rezygnowano w ogóle z głosowania, jednakże gdy powrócił on do zdrowia, wracał do stanu sprzed profesji¹⁴¹.

Dopuszczenie do profesji u benedyktynów przedstawiało się następująco: "Po skończonym roku nowicjatu zbierała się kapituła klasztorna, na której nowicjusz odczytywał prośbę o dopuszczenie go do ślubów uroczystych. Przełożony przyjmując tę prośbę, przypominał mu, że będzie zobowiązany do posłuszeństwa nie tylko regule, ale i konstytucjom kongregacji. Po opuszczeniu kapitulacza przez nowicjusza zastanawiano się na kapitule odnośnie do tego kandydata. Na dopuszczenie do ślubów musiał otrzymać większość głosów kapitulnych. Po głosowaniu znów przychodził nowicjusz przed kapitułę i przełożony oznajmiał mu, że mimo iż społeczność zakonna stwierdziła u niego istnienie pewnych wad, to jednak dopuszcza go do profesji i wskazując na strój świecki i zakonny, każe mu wybierać. Jeśli otrzymał od nowicjusza odpowiedź pozytywną, przełożony wyznaczał dzień profesji, polecając wcześniej odprawić 8-dniowe rekolekcje i dodawał jeszcze jakąś zbawienną pokutę (różaniec, psalmy pokutne lub gradualne, oficjum za zmarłych) do odprawienia"¹⁴².

Złożenie przez nowicjusza profesji nie oznaczało bynajmniej, że okres jego formacji zakonnej został zakończony. We wszystkich zakonach młodzi klerycy-profesj po złożeniu ślubów stawali się pełnoprawnymi członkami wspólnoty zakonnej z prawem korzystania z łask i przywilejów duchowych przysługujących danemu zakonowi i możliwością odbywania studiów (z reguły studiów filozoficznych i teologicznych we własnym studium zakonnym, a jeśli zakon nie posiadał takich, to w studiach innego zakonu). W niektórych zakonach neoprofesi

¹⁴⁰ S r o k a, *Prawo i życie*, s. 129.

¹⁴¹ Tamże, s. 129-130.

¹⁴² K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 120.

naadal pozostawali przez dłuższy lub krótszy czas pod szczególniejszą opieką przełożonych lub wyznaczonych do tego kapłanów¹⁴³.

W czasie studiów młodzi klerycy naadal byli poddawani oddziaływaniu formacyjnemu i wychowawczemu, z tą różnicą – jak było to już wcześniej powiedziane – że na pierwszy plan było wysuwane kształcenie intelektu i zdobywanie wiedzy potrzebnej do późniejszej pracy duszpasterskiej i wychowawczej, wykonywanej w zakonie lub też poza zakonem, na przykład przez pełnienie funkcji kapelanów dworskich, kapelanów u sióstr zakonnych, kapelanów wojskowych, teologów biskupich, kaznodziejów i spowiedników królewskich bądź profesorów na uniwersytetach, takie bowiem funkcje powierzano kapłanom zakonnym w badanym okresie¹⁴⁴. Do rzadkości wprawdzie należały przypadki, że kapłani zakonni zostawali biskupami, niemniej takie fakty miały też miejsce, nie należy więc o nich zapominać, gdy się mówi o tym, jakie urzędy piastowali kapłani zakonni¹⁴⁵. Poza sferą naszych rozważań musimy zostawić dociekania, w jakim

¹⁴³ U benedyktynów okres wyjątkowej opieki nad neoprofesami trwał tylko trzy dni. Oto co pisze na ten temat Kanior: "Przez 3 następane dni [tzn. po złożeniu profesji – J. F.] neoprofes chodził cały czas w kapturze. Zdejmował go tylko podczas mszy św. Zachowywał ściśle milczenie. Nawet oficjum odmawiał prywatnie, a w chórze milczał. Trzeciego dnia, wobec całego konwentu zebranego w chórze na mszę św. konwentualną, odczytywano pewien urywek reguły, poczem przełożony czynił znak krzyża na wargach neoprofesa i zdejmował mu kaptur przy odpowiedniej modlitwie. Końcowym akordem było napomnienie neoprofesa co do wielkości daru profesji, wynikających stąd obowiązków i o odpłacie za ich wierne zachowanie. Od zakończenia tego obrzędu neoprofes wchodził już w skład miejscowej kapituły" (K a n i o r, *Wychowanie młodzieży*, s. 122). Jak widać, był to bardzo specyficzny okres w życiu kleryka. Można powiedzieć, że stanowił on pewnego rodzaju formalne zakończenie nowicjatu.

W jaki sposób opiekowano się neoprofesami u marianów, opisuje Sydry: "Ponieważ po krótkim wdrażaniu się do życia zakonnego młody profes wymagał szczególnej opieki, w r. 1736 nakazano, by każdy po złożeniu ślubów był oddany pod całkowite kierownictwo jakiegoś ojca duchownego, a konstytucje z 1786 r. idą dalej, ściśle określając, że neoprofes ma przynajmniej przez trzy lata zaprawiać się do życia duchownego, utwierdzać się w duchu zakonnym, w tym czasie ma być używany do pokornych posług, «a osobiście w potrzebnych naukach doskonalic się mają», w tym czasie nie powinni mieć stosunków z ludźmi świeckimi ani nie należy ich święcić" (S y d r y, *Organizacja Zgromadzenia*, s. 36). Jeszcze inaczej sprawowano opiekę nad profesami u kapucynów. Według ustaw zakonnych klerycy po profesji mieli przez 3 lata wprawiać się w życie zakonne pod kierunkiem magistra. Dopiero po tym okresie mogli być skierowani na studia, przeszedłszy wcześniej z wynikiem pozytywnym odpowiedni egzamin. Jednakże – jak pisze Duchniewski – był to przepis czysto teoretyczny. Nie był on przestrzegany, chociaż generał zakonu zabronił podejmowania studiów bez dyspensy bezpośrednio po profesji. Inaczej podeszły do tej sprawy ordynacje prowincjalne z 1780 r., które orzekły, że nie wolno uczyć właściwej filozofii, ale nie ma przeszkód, aby uczyć gramatyki lub retoryki (D u c h n i e w s k i, *Polska prowincja kapucynów*, s. 95).

Zarówno u benedyktynów, jak też w innych zakonach jeśli młody neoprofes miał wyjątkowo małe zdolności, nie podejmował studiów, ale pozostawał wiecznym klerykiem (clericus perpetuus) i spełniał wiele obowiązków podobnych do tych, jakie wykonywali bracia konwersi.

¹⁴⁴ F l a g a, *Działalność duszpasterska zakonów*, s. 41-137.

¹⁴⁵ Jako przykład można przytoczyć bernardyna Macieja Mariana Kurskiego (po 1600-1681), który został biskupem w Bakowie w Mołdawii (*Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, s. 264-265), czy Michała Bartłomieja Tarłę, kapłana ze Zgromadzenia Misjonarzy, późniejszego biskupa poznańskiego (*Księga Pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księż Misjonarzy 1625-1925*, Kraków 1925, s. 74-78).

stopniu pozostawało to w związku z ich wychowaniem w nowicjacie i na studiach.

THE FORMATION OF CANDIDATES FOR RELIGIOUS ORDERS IN THE 17th AND 18th CENTURIES

S u m m a r y

Making use of the well-known in Polish historiography and valuable source material, the so-called religious questionnaire by nuncio G. Garampi of 1773-74, as well as the most recent technical literature, the author discusses the process of formation and upbringing of the candidates for religious orders in the 17th and 18th centuries. In his considerations he confines himself to show the formation and upbringing which the candidates were subject to in the religious novitiates.

The author pinpoints that the Tridentine Council had a great influence on the setting of all matters related with the upbringing of religious youth in an order, and at the same time it was important for the very process of upbringing. This Council, while attaching great importance to a good formation of all candidates for the ministry (a well-known order to introduce theological seminaries in all dioceses), regulated also, among other things, the duration of novitiate in orders. From that Council on there were being set up central novitiates, introduced almost in all orders in place of the hitherto upbringing of the religious youth in all monasteries and abbeys. The abovementioned questionnaire makes notice of those novitiates. On the basis of them the author attempts to find the number of novitiates and novices in a dozen or so greatest orders in Poland at that time.

The question of the age of the candidates for orders, practices and devotions which they carried on in the novitiate, the role and function of the novitiate's magister, bills and handbooks used in the formation of candidates - these are the subsequent questions with which deals the remaining part of the paper. Contrary to the number of novitiates and novices, the latter data have been based on either general literature concerning the orders themselves or on the literature dealing with particular questions.

Translated by Jan Klos